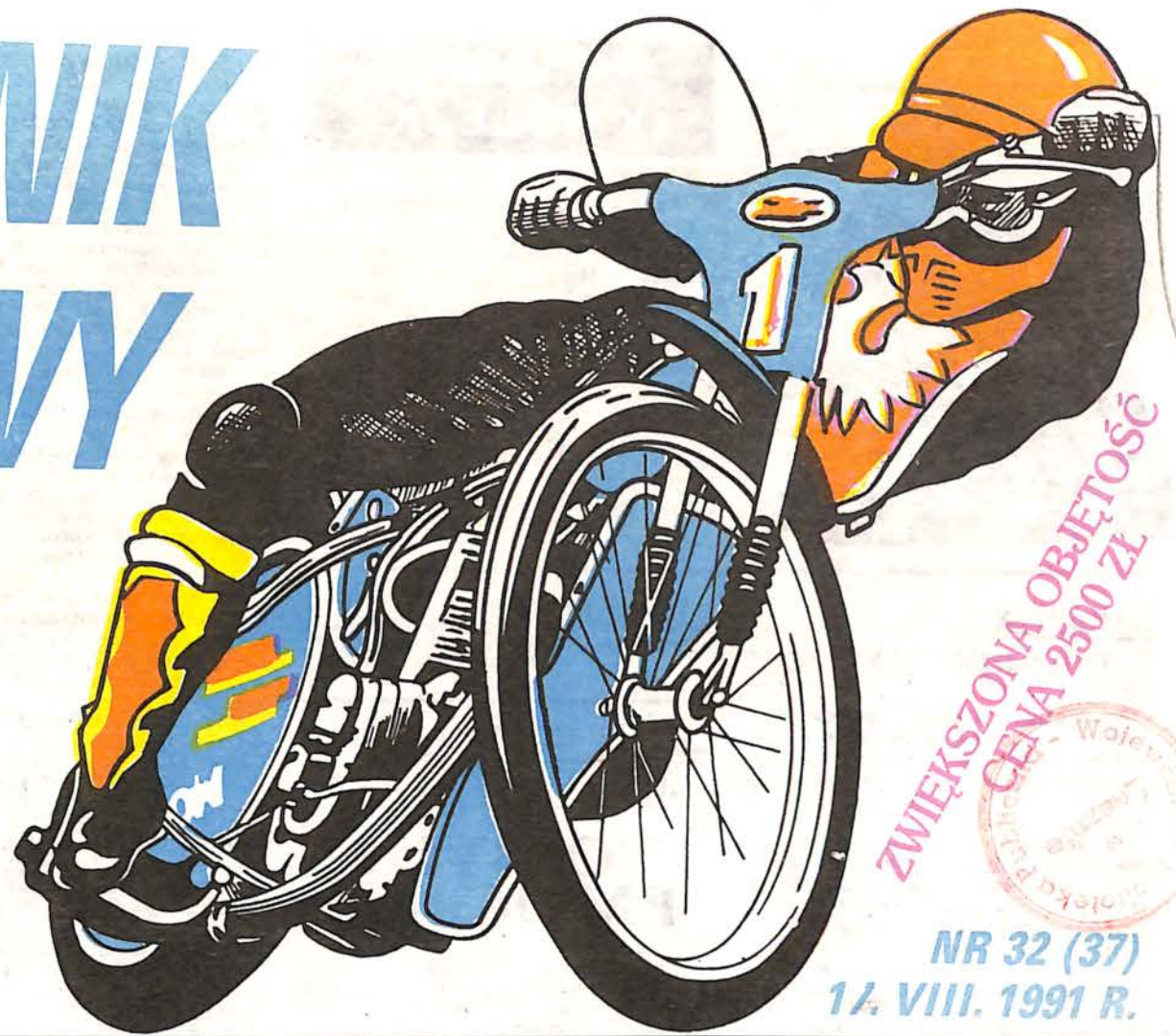


# TYGODNIK ŻUŻLOWY

## WSPOMNIENIA

— „Kroniki światowego żużla, co roku odnotowują kolejne wypadki na torach, zakończone trwałym kalectwem lub śmiercią. Wśród tych, których los przykuł do inwalidzkiego wózka są Bogusław Nowak, Eugeniusz Błaszak i Dariusz Michalak” — pisaliśmy w nrze 30 „TŻ”.

Czy musiało dojść do tych tragedii? Bogusław Nowak twierdzi, że nie. Dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie udzieli sympatyczny Bogusław w następnym wydaniu tygodnika.



ZWIĘKSZONA OBJĘTOŚĆ  
CENA 2500 ZŁ



NR 32 (37)  
17. VIII. 1991 R.



ANDRZEJ HUSZCZA „dotrzymuje kroku” HANSOWI NIELSENOWI. Zdjęcie zrobiono w czasie turnieju par w Zielonej Górze 21.VII.1991 r.  
Fot. Stanisław Malas



# I LIGA IX KOLEJKA

Row Rybnik — Polonia mecz przełożony na 10/8

Stal Gorzów — Unia L.	46:44
Morawski — Motor	54:36
Apator — Unia T.	65:25

1. Morawski	9	14	+107
2. Stal Gorzów	9	14	+44
3. Motor	9	10	+24
4. Apator	9	9	+59
5. Polonia	8	8	+5
6. Unia L.	9	8	-32
7. Unia T.	9	7	-83
8. ROW Rybnik	8	0	-124

## „APATOR”

- „UNIA-ROLNICKI” 65:25

Występujący w niepełnym składzie zespół gości chyba nie docenił przeciwnika. Remis na torze Unii, w pierwszej rundzie i pechowe porażki „Apatora” na wyjazdach nie świadczą wcale o kryzysie w zespole mistrza kraju.

Do każdego meczu torunianie przygotowują się solidnie, wzmacniając personalnie i nikogo nie lekceważą. Nawet, jeżeli jest to tak przeciętny, a do tego zdekomputowany zespół, jak „Unia” Tarnów. Nie potwierdził się również wynik typowany przez Jacka Rempalę (patrz „TZ” nr 31). Żułowcy „Apatora” od pierwszych wyścigów powiększali punktowe konto prowadząc kolejno różnicą 2, 10, 16 i 20 pkt. W tej części meczu na dobre przygotowani, nieco przyzwoitym torze, przeciwnik po prostu nie istniał. Gospodarze wygrywali starty i odjeżdżali daleko do przodu. Bez straty punktu tarnowianie dojechali do mety dopiero w wyścigu VIII. Do dwóch następnych zawodnicy wyjeżdżali po dwa razy. W IX wyścigu dobrze prowadzący ten mecz sędzia Stanisław Pieńkowski wykluczył Jacka Rempalę za niebezpieczną jazdę, a w X Leśniowskiego, który na pierwszym wirażu spowodował upadek Kowalika. Z koalicją toruńsko-szwedzką walkę nawiązał tylko Shirra, który jako jedyny z zespołu gości wygrał wyścig XIV. Wydaje się, że prawdziwym sprawdzianem umiejętności i możliwości „Apatora” będą dopiero - kolejne Derby Pomorza zaplanowane na 25.08 w Bydgoszczy.

## SROGI REWANŻ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. JONSSON (65,94), Shirra, Derdziński, Łukasik - 4:2
- II. KUCZWAŁSKI (66,22), Sawina, Kuźdzał, Leśniowski - 5:1 (9:3)
- III. KRZYŻANIAK (65,66), Kowalik, J. Rempala, G. Rempala - 5:1 (14:4)
- IV. KUCZWAŁSKI (66,72), Shirra, Sawina, J. Rempala - 4:2 (18:6)
- V. KOWALIK (66,22), Krzyżaniak, Kuźdzał, Leśniowski - 5:1 (23:7)
- VI. DERDZIŃSKI (67,37), Jonsson, J. Rempala, Tronina - 5:1 (28:8)
- VII. KOWALIK (65,81), Krzyżaniak, Shirra, Łukasik - 5:1 (33:9)
- VIII. JONSSON (67,37), Kuźdzał, Leśniowski, Derdziński - 3:3 (36:12)
- IX. KUCZWAŁSKI (66,78), Sawina, G. Rempala, J. Rempala (w) - 5:1 (41:13)
- X. NAHLIN (66,28), Shirra, Kowalik, Leśniowski - 4:2 (45:15)
- XI. JONSSON (66,66), Cierniak, Kuczwański, Kuźdzał - 4:2 (49:17)
- XII. KRZYŻANIAK (67,0), J. Rempala, Sawina, Tronina - 4:2 (53:19)
- XIII. KOWALIK (66,75), Nahlin, G. Rempala, Cierniak (t) - 5:1 (58:20)
- XIV. SHIRRA (67,28), Sawina, Leśniowski, Krzyżaniak - 2:4 (60:24)
- XV. NAHLIN (65,85), Kuczwański, Cierniak, Shirra - 5:1 (65:25)

APATOR: Jonsson - 11 (3,2,3,3), Derdziński - 4 (1,3,0), Sawina - 8 (2,1,2,1,2), Kuczwański - 12 (3,3,3,1,2), Kowalik - 12 (2,3,3,1,3), Krzyżaniak - 10 (3,2,2,3,0), Nahlin - 8 (3,2,3).

UNIA T.: Shirra - 10 (2,2,1,2,3,0), Łukasik - 0 (0,-,0), Kuźdzał - 5 (1,1,2,1,0), Leśniowski - 2 (0,0,1,w,1), J. Rempala - 4 (1,0,1,w,2), G. Rempala - 1 (0,1), Tronina - 0 (0,0), Cierniak - 3 (2,t,1).

NCD - J. Krzyżaniak - „Apator” w III wyścigu - 65,66 sek. Sędziował Stanisław Pieńkowski z Gorzowa. Widzów 10 tys. **ANDRZEJ KAMIŃSKI**

## „STAL” GORZÓW

- „UNIA” LESZNO 46:44

## TO BYŁY EMOCJE...

Tradycyjnie już mecze ligowe tych zasłużonych klubów dostarczają nie lada wrażeń kibicom. Nie inaczej było i tym razem. W każdym wyścigu toczyła się emocjonująca walka na torze, której nie odzwierciedlają suche zapisy liczbowe. W tym twardym boju początek był pomyslniejszy dla gospodarzy. Zespół trenera Stanisława Chomskiego skrzętnie gromadził punkty i w efekcie po 11 wyścigach prowadził już z przewagą 12 punktów. Mogło się wydawać, że praktycznie jest już po meczu. Jednak team trenera Stanisława Sochackiego udowodnił, że jest bardzo groźny, a zwycięstwo nad mocną drużyną „Morawskiego” przed tygodniem nie było dziełem przypadku.



Sławomir Rypień. Fot. St. Malas

Finisz leszczynian był imponujący. Wygrali trzy wyścigi z rzędu (dwunasty 4:2, a dwa kolejne 5:1). I na tablicy wyników pojawił się rezultat 43:41 dla „Stali”. Ostatni wyścig dnia miał decydować o wszystkim. Kibice mniej odporni nerowo byli blisko zawalu. Do ostatniego biegu wyjechali Piotr Świst i Jarosław Gała ze „Stali” Gorzów oraz Roman Jankowski i Sławomir Rypień z „Unii”. Miejscowym do szczęścia potrzeba było trzech punktów. I te bezcenne punkty wywalczył najlepszy zawodnik sobotniego meczu - Piotr Świst. Po starcie na prowadzeniu był przez chwilę Jankowski. Świst świetnym atakiem „objechał” jednak znakomitego rywala. Utalentowany Rypień utrzymywał trzecią lokatę przed Gałą. Jankowski atakował do samego końca, a Świst odpierał te szarże, jadąc przy tym bardzo fair. Po zakończeniu wyścigu kibice „Stali” długo wiwatowali na cześć swojej drużyny, nie szczędząc też brawa gościom, którzy znakomicie spisali się na gorzowskim torze.

Jeśli idzie o oceny indywidualne, to w „Stali” - poza wspaniałym już, najlepszym na torze Piotrem Świstem, bardzo dobrze spisywał się również Niemiec Klaus Lausch, a nieźle Piotr Paluch, Jarosław Gała i Krzysztof Okupski. Znow „zasnął” Ryszard Franczyszyn, nie błyszczał Marek Hućko, a Jarosław Łukaszewski nie wytrzymał chyba psychicznie stawki meczu. W „Unii” najlepszym był niestrudzony Roman Jankowski, podobali się również Piotr Pawlicki, Adam Łabędzki i wspomniany junior Sławomir Rypień. Zawódł Zbigniew Krakowski, zaś Zenon Kasprzak wystartował z kontuzjowaną prawą dłońią i mimo ambitnej postawy nie był w stanie zbyt wiele zdziałać. Był to mecz o wspaniałej dramaturgii i mógł się podobać kibicom. To było to...

Mecz oglądali nie tylko liczni kibice gorzowscy i leszczyńscy, ale również z innych regionów kraju. Na pewno przeżyli niecodzienne widowisko. Na trybunie honorowej był również Bogusław Nowak, który przybył prosto z Leszna, gdzie - dzięki staraniom „Tygodnika Żułowego” i Przedsiębiorstwa Wielobranżowego „Rufin” - przebywał na kuracji u specjalisty z Kijowa, wraz z innymi żułowcami poszkodowanymi na torze - Eugeniuszem Błaszakiem i Dariuszem Michałakiem.

STAL: Świst 15 (3,3,3,3,3), Łukaszewski 0 (0,-,0,-,0), Franczyszyn 3 (2,1,0,-,0), Gała 6 (3,2,1,-,0), Lausch 11 (3,1,3,3,1), Paluch 5 (1,2,2,0), Okupski 5 (2,2,1), Hućko 1 (0,1).

UNIA: Z. Kasprzak 3 (2,0,0,1,-), Rypień 7 (1,3,1,1,1), Krakowski 0 (0,0,-,0,-), Pawlicki 11 (1,3,2,d,3,2), Jankowski 15 (2,2,3,3,2), Łabędzki 8 (0,1,1,2,2,2).

NCD - 66,5 sek. - Piotr Świst w VIII wyścigu. Sędziował Romuald Owsiany (Gdańsk). Widzów ok. 10 tys.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

1. ŚWIST (66,6), Kasprzak, Rypień, Łukaszewski - 3:3
2. GAŁA (66,4), Franczyszyn, Pawlicki, Krakowski 5:1 (6:4)
3. LAUSCH (66,7), Jankowski, Paluch, Łabędzki - 4:2 (12:6)
4. RYPIEŃ (66,9), Gała, Franczyszyn, Kasprzak - 3:3 (15:9)
5. PAWLICKI (68,1), Paluch, Lausch, Krakowski - 3:3 (18:12)
6. ŚWIST (66,9), Jankowski, Łabędzki, Hućko - 3:3 (21:15)
7. LAUSCH (67,4), Paluch, Rypień, Kasprzak - 5:1 (26:16)
8. ŚWIST (66,5), Pawlicki, Łabędzki, Łukaszewski - 3:3 (29:19)
9. JANKOWSKI (69,6), Łabędzki, Gała, Franczyszyn - 1:5 (30:24)
10. LAUSCH (68,3), Okupski, Kasprzak, Pawlicki (d) - 5:1 (35:25)
11. ŚWIST (67,3), Łabędzki, Hućko, Krakowski - 4:2 (39:27)
12. JANKOWSKI (69,4), Okupski, Rypień, Paluch - 2:4 (41:31)
13. PAWLICKI (68,3), Łabędzki, Lausch, Łukaszewski - 1:5 (42:36)
14. JANKOWSKI (69,8), Pawlicki, Okupski, Franczyszyn - 1:5 (43:41)
15. ŚWIST (68,5), Jankowski, Rypień, Gała - 3:3 (46:44).

**KRZYSZTOF HOLYŃSKI**

## „MORAWSKI”

- „MOTOR” 54:36

## „TOMEK” BĘDZIE SPAC SPOKOJNIE

Wysoka porażka w I rundzie w Lublinie żułowców KS „Morawski” mocno wryła się w pamięć. Wprawdzie po totalnym laniu trudno było liczyć na równie wysokie zwycięstwo u siebie jednak zdecydowany sukces miał wyraźnie poprawić nastroje i tak się stało, choć zwycięstwo różnicą 18 punktów ułatwiła absencja w drużynie „Motoru” utytułowanego Hansa Nielsena. Naomiast w ekipie gospodarzy nie wystąpił Zbigniew Błażejczak, któremu w noc poprzedzającą niedzielną mecz skradziono samochód wraz z prawem jazdy. Najbardziej zmobilizowany był Andrzej Huszcza. „Tomek” zebrał porcję gwizdów za nieudany występ w Lesznie. W meczu z „Motorem” jeździł znakomicie, wygrał wszystkie wyścigi i to w doskonałym stylu. Teraz będzie spał spokojnie.

„Motor” okazał się trudnym rywalem. W większości wyścigów różnice na mecie były minimalne, poprzedzone twardą

choć w ramach przepisów wyrównana walką na dystansie.

W miejscowej drużynie jak zawsze podobali się Jimmy Nilsen i Lars Gunnestad. Od X wyścigu „straszył” rywali, wyznaczony przez Czesława Czernickiego do rezerwy, Jarosław Szymkowiak, a godzi się także podkreślić skuteczną jazdę juniora Andrzeja Zarzeckiego. W VI wyścigu wydatnie pomógł mu Nilsen, dwukrotnie wyprowadzając go na drugą pozycję. Szwed - to prawdziwy mistrz taktyki, a właśnie takie walory decydowały w niedzielnym spotkaniu. Gospodarzom popsuły nieco szyki dwa defekty motocykli czołowych żułowców.

Australijczyk Leigh Adams od początku porwał swoich kolegów do boju, później wykazywał mniej wigoru. Natomiast mało obiecująco rozpoczął Dariusz Śledź, lecz później się rozkręcił i należał do najlepszych na torze. Korzystne wrażenie pozostawił waleczny, dysponujący szybkim motocyklem, junior Marek Muszyński.

Jak zwykle na zielonogórskim stadionie nie zabrakło dodatkowych atrakcji. Tym razem fanów bawił dobroduszy olbrzym, mistrz olimpijski w pchaćcu kulą z monachijskich igrzysk Władysław Komar. Obcyce estradowe widowisko było jak na dłoni, a dowcipne wypowiedzi bardzo się podobały.

Natomiast prezes klubu Zbigniew Morawski poinformował, że zamierza kandydować w wyborach do Sejmu. W trakcie meczu krążyła lista i chętnych - popierających kandydaturę nie brakowało.

„MORAWSKI” - 54 pkt.: Jimmy Nilsen - 10 pkt. (3,3,1,2,1), Tomasz Zarzecki - 7 (1,2,2,-,2), Lars Gunnestad - 10 (3,2,d,3,2), Artur Pawlak - 1 (0,u,1,-,-), Andrzej Huszcza - 15 (3,3,3,3,3), Sławomir Dudek - 2 (2,0,0,-,-), Jarosław Szymkowiak - 9 (1,3,d,3,2).

„MOTOR” - 36 pkt.: Leigh Adams - 10 (2,3,1,2,2,0), Marek Muszyński - 4 (0,1,2,1,0), Marek Kępa - 5 (2,2,0,0,1), Jerzy Mordel - 7 (1,1,3,0,1,1), Dariusz Śledź - 8 (d,1,3,2,3), Robert Jucha - 2 (1,0,-,-,0).

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. NILSEN (68,0 sek.), Adams, Zarzecki, Muszyński - 4:2
- II. GUNNESTAD (68,4), Kępa, Mordel, Pawlak - 3:3 (7:5)
- III. HUSZCZA (67,8), Dudek, Jucha Śledź (d) - 5:1 (12:6)
- IV. ADAMS (67,1), Gunnestad, Muszyński, Pawlak (u) - 2:4 (14:10)
- V. HUSZCZA (67,7), Kępa, Mordel, Dudek - 3:3 (17:13)
- VI. NILSEN (69,3), Zarzecki, Śledź, Jucha - 5:1 (22:14)
- VII. HUSZCZA (67,8), Muszyński, Adams, Dudek - 3:3 (25:17)
- VIII. MORDEL, Zarzecki, Nilsen, Kępa - 3:3 (28:20)
- IX. ŚLEDZ (68,1), Adams, Pawlak, Gunnestad (d) - 1:5 (29:25)
- X. HUSZCZA (67,8), Adams, Szymkowiak, Mordel - 4:2 (33:27)
- XI. SZYMKOWIAK (67,5), Nilsen, Mordel (rt), Kępa - 5:1 (38:28)
- XII. GUNNESTAD (67,5), Śledź, Muszyński, Szymkowiak (d) - 3:3 (41:31)
- XIII. HUSZCZA (68,7), Zarzecki, Kępa, Jucha - 5:1 (46:32)
- XIV. SZYMKOWIAK (67,4), Gunnestad, Mordel, Adams - 5:1 (51:33)
- XV. ŚLEDZ (68,0), Szymkowiak, Nilsen, Muszyński - 3:3 (54:36)

NCD uzyskał w IV wyścigu Leigh Adams - 67,1 sek. Sędziował Józef Piekarski. Widzów 10 tys.

**ROMAN SIUDA**



Marek Muszyński - Motor. Fot. Piotr Kin



## BEY, BEY FUCKIN' POLISH SPEEDWAY (1)!

No cóż, jesteśmy po kolejnym przesławnym laniu, jakby to z właściwym sobie wdziękiem ujął dzielny wojak Szwejk. W Poznaniu podczas mistrzostw świata par na żuźlu nasze orły zbierały w kuper, aż miło. Idole krajowej publiczności, lokalni bohaterowie — Żaluszcy, Dołomiszewicze, Świsty na tle nie najsilniejszej konkurencji jeszcze raz okazali się żuźlowymi miernotami. Przegrali zawody z Włochami, Czechami, Niemcami, Norwegami, nie mówiąc już o Szwedach czy Duńczykach. A ponoć miał być .... brązowy medal. Naiwnych nie sieją. Nasi jeźdźcy mieli dowolność w wyborze sprzętu, mechaników. I co? I nic. Mieli też obiecane 100 baniek za ... szóste miejsce. Taki minimalizm uważam za skandal. Tyle forsy za taką główną lokatę! Chyba, że GKSZ była realistką i wiedziała, iż nasi nieudacznicy nie zdolają sięgnąć po tę forszę. Przed mistrzostwami pisałem o konieczności powołania do składu dynamicznego Tommy Golloba. I nie pomyliłem się. Przynajmniej nie nalykalibyśmy się tyle wstydu. Zaraz to wyjaśnię.

„Dolek” także dał ciała i uzyskał mało punktów, ale nikt mu nie może odmówić serca do walki. Jego jazda pozostawiła najmniej gorzkich wspomnień. Gdyby dać mu do towarzystwa Golloba, to mielibyśmy być może nieskuteczną lecz za to dynamiczną, wręcz szalejącą na torze parę. To już byłoby coś. Taka namiastka sukcesu. Ze Gollob z Dołomiszewiczem nie mogą razem jeździć? To bzdura! Za 100 baniek laski nie robią. Ot, co! Tomek, nie ma dobrego motocykla. Mógł go jednak uzyskać od ASPRO z Wrocławia. Zasługi korzystał z wrocławskiego GM i podobno był z niego zadowolony. Z tego co wiem, całą winę za swój nieudany występ wziął na siebie. Przynajmniej po meksku. Podobno „Dolek” wcześniej gdzieś niepochlebnie wyraził się o GM z ASPRO (do czego jeszcze wróć) .... choć na nim nie jeździł. No cóż, zły baletnicy... Nie wiem co się stało ze sportową ambicją Żaluszkiego i Świsty. W Poznaniu gdzie ją zagubili. Nie mogą specjalnie zbytnio narzekać na sprzęt, bowiem jak twierdzą uważni obserwatorzy, przegrywali oni sam moment startu, a nie np. pierwsze trzydzieści metrów do wejścia w luk. Ja sam widziałem tylko kilka wyścigów, gdyż wtedy miałem inne zajęcia po drugiej stronie Polski. Znam jednak kilka szczegółów z poznańskiej imprezy. Na treningach biało-czerwoni brylowali (chyba mnie nie okłamano?). Potem spadł deszcz. Zagraniczni zawodnicy pozmieniali więc tylne jedynki. To samo sugerowali naszym orłom polscy mechanicy. Jednak orły, czy podwórkowe mądrale sprytnie odrzekły, że to na pewno taki bluff rywali. Ech, gdyby głupota mogła fruwać. Za takie, a nie inne ustawienie składu naszej pary odpowiedzialny był Zenon Plech. Taki mi powiedział. Zaręczył też za postawę Piotra Świsty. I co teraz będzie Zeniu? Słowo się rzekło, kobyłka u plotu. Będzie samokrytyka, dymisja czy może seppuku? Na razie o niczym takim nie słyszeliśmy. Nie słyszeliśmy też by po poznańskiej (kolejnej) kłęsce do dymisji podał się człowiek, który powinien to już zrobić kilka lat temu. Wiecie o kogo chodzi! O szefa Głównej Komendy Sportu Żuźlowego Andrzeja Grodzkiego. Prywatnie nawet go lubię. Wyznają jednak staropolską zasadę: kochajmy się jak bracia, ale liczymy się jak Żydzi. To znaczy przyjaźnimy się, kolegujemy lecz solennie rozliczamy się ze swjej pracy. A prawda jest taka, iż Andrzej Grodzki już dawno spalił się na stanowisku szefa polskiego żuźla. Za jego kadencji polscy reprezentanci ponieśli więcej dotkliwych porażek niż czeska partyzantka, jeśli takowa w ogóle była. Polski

speedway dobil dna. I nie widać nadziei na poprawę. Grodzki odpowiedzialny jest za przekształcenie krajowych torów w idiotyczne, szerokie lotniska. Czy słyszeliście, by w bieżącym sezonie były one przebudowywane na bardziej trudne technicznie obiekty? Myślę o jakimś szerszym zjawisku. Gdzie są budowane mini-tory? Czy wprowadzono nowy wrzecz szkolenia młodzieży? Przecież mamy obecnie w speedwayu tylu możliwych sponsorów. Jednak impuls powinien zawsze wyjść od centrali czarnego sportu! Nie, już lepiej przestaną. Wszyscy kibice wiedzą o co chodzi. Ciekawe, kiedy szef PZM Witkowski rozpędzi na cztery wiatry całą tę rachityczną GKSZ.

Owszem, nie tak dawno GKSZ się „reformowała”. Wyglądało to tak, że dokoptowano dwie nowe osoby, a reszta po prostu pozamieniała się miejscami (funkcjami). To się nazywa „od nowa”.

c.d.n.  
**BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI**

P.S. W następnym odcinku będzie o tym, jak to Główna Komedia Sportu Żuźlowego nie przestrzega instrukcji FIM (a co się będzie szczyptać!), o czym już zresztą pisał profesor speedwaya Władysław Pietrzak. Swoje spostrzeżenia oprę na kanwie meczu „Stali-Westy” Rzeszów ze „Spartą-ASPRO” Wrocław. Nie dopuszczono do niego Anglika Kelvina Tatum, bo zapomniał licencji międzynarodowej. Wcześniej podobna przykrość spotkała Johna Davisa. Gdyby nie mądrość sędziego Siviaka spotkałoby to również mistrza świata Pera Jonssona. Tatum zrobił szmat drogi by wystąpić przed rzeszowską publicznością (zresztą znakomitą). Niestety młody sędzia nie pozwolił mu na to. A co mu taki Tatum będzie podskakiwał. Niech wie kto tu rządzi! Póki co Tatum niechęcił się do polskich przepisów i tego całego cyrku, i jak na razie rzekł: Bye, bye fuckin' Polish speedway? I ma facet do tego powody (co wyjaśnię w następnym odcinku), choć oczywiście przynajmniej do swego ludzkiego przecięt błąd. Zapomniał licencji. Może go jeszcze przekonamy do polskiej ligi. Kto wie? I nie chodzi tu o to, że „Sparta-ASPRO” przegrała w Rzeszowie. Powiem szczerze, iż gdyby wygrała, na co miała niespodziewaną szansę (w przypadku startu Tatum), byłaby to pewna niesprawiedliwość dziejowa. „Stal” to wspaniały zespół, tyle, że pechowy i prześladowany kontuzjami. Trzymam jednak kciuki za jego z a s l u z o n y awans do ekstraklasy. Gdyby nie te kontuzje... Za tydzień więc czytajcie dalszy ciąg „Bye, bye fuckin' Polish speedway!” (Bart)

## PUNKT WIDZENIA

Od kilku lat usilnie, aczkolwiek bezskutecznie, poszukuje się przyczyni miedziwego poziomu polskiego żuźla, a przy tym wskazuje na rzekome uzdrowieńcze działania. Ataki w zależności od koniunktury i osobę mającą możliwość zaprezentowania swojego stanowiska kierowane są przemiennie na GKSZ, kluby, trenerów, zawodników, mechaników i sprzęt.

W podniesieniu poziomu miały pomóc starty w zespołach zagranicznych (a ponieważ naszych nie chcą) to zawodnicy zagraniczni wątpliwie ucą naszych u nas.

Nadopiekuńczość klubów powodowała brak finansowych motywacji do reprezentowania kraju. Ponadto „ustrój” uniemożliwiał dostęp do zachodniej techniki. Wygodnictwo działaczy wszystkich szczebli hamowało rozwój

i szkolenie zawodników oraz wypaczało sportowy wynik. Taki był do niedawna tworzony obraz przyczyni kłęski. Ale zmieniło się to co było rzekomo złe, a wyniki są jeszcze gorsze. Dopuszczanie do startów w rozgrywkach ligowych zawodników zagranicznych

polskiego. Niestety jest to polityka krótkowzroczna, pomijająca możliwość szkolenia i podnoszenia poziomu posiadanych już umiejętności.

Nadopiekuńczość nad polskimi zawodnikami przeniesiona została na „stranieri”, bo przecież wielu z nich nigdy

## NIE DAJMY SIĘ NABIERAĆ

spowodowało, że w każdej kolejce około 30 żuźlowców polskich nie startuje, i tym samym nie podnosi swoich umiejętności. Ponadto — co nie jest bez znaczenia — nie może liczyć na pieniądze. Natomiast cudzoziemcy otrzymują wynagrodzenie za zdobyte punkty wielokrotnie większe od naszych. Gdy dodamy koszty ponoszone przez kluby na ich dojazdy dochodzimy do kwot bardzo dużych. Oponenti twierdzą, że jest to i tak taniej niż utrzymanie zawodnika

nie zarobiłoby takiej forsy w swoich krajach; nie korzystała ze specjalnie wynajmowanych samolotów, a szczytem służalczości może być zamysł dostosowania terminów rozgrywek polskiej ligi do lig zachodnich.

Wielu działaczy twierdzi, że na takie działania wpływ mają kibice, którzy domagają się startu zagraniczników, a jednocześnie narzekają na zbyt wysokie ceny biletów.

Coraz częściej w statystykach podaje

się wyniki ligowe po odjęciu punktów uzyskanych przez żuźlowców „z importu” i wówczas okazuje się, że od 30-40% zdobywa dwóch cudzoziemców, a resztę sześciu polskich. Wynika to prawdopodobnie z przesłanek psychologicznych „skoro zarabiają niech robią wynik, mnie wystarczy 6-8 punktów”.

W większości klubów trwa pościg za pieniędzmi na pokrycie kosztów startów cudzoziemców. Nic więc dziwnego, że brakuje funduszy na szkolenie młodzieży, świadczy o tym fakt, że w tym roku żaden talent nie objawił się.

W obecnej sytuacji ekonomicznej kraju trzeba zadbać o to co mamy, zaprzestać robienia z Polski kolebki światowego żuźla. Chwała nas za organizację wielkich imprez, bo taka jest potrzeba. Na Zachodzie bowiem i u naszych południowych sąsiadów nie ma przesłanek ekonomicznych na organizowanie takich zawodów. Dajemy się nabierać? A może jest to dla kogoś wygodne?

**WOJCIECH MAŁIK**

## FINAŁ MMP PAR KLUBOWYCH CIEKAWA JEST TA MŁODZIEŻ

W ubiegły czwartek w Gorzowie rozdzielono medale młodzieżowych mistrzostw Polski w jeździe parami na żuźlu. Impreza o krótkiej historii, bowiem pierwszy finał tej konkurencji rozegrano przed zaledwie 11 laty (a potem jeszcze była dwuletnia przerwa), ale bardzo prestiżowa. Wśród poprzednich medalistów było bowiem wielu żuźlowców, którzy dziś odgrywiają czołowe role w naszym speedway’u (choćby — Mirosław Korbel, Dariusz Stenka, Eugeniusz Skupień, Adam Pawliczek, Ryszard Franczyszyn, Ryszard Dołomiszewicz, Piotr Świst... — to tylko niektórzy z medalistów z poprzednich finałów). Z tym większym zaciekawieniem oczekiwano popisów tegorocznych finalistów.

Zbyt wielu kibiców na stadionie „Stali” nie było. Z pewnością wpłynęła na to kanikula (a pogoda dopisuje...), ale także i fakt, że w dwa dni później na tym samym stadionie szykował się super-atrakcyjny mecz ligowy „Stal” — „Unia” Leszno (a pieniądze trzeba liczyć...), a przede wszystkim miejscowych fanów odstręczyło to, że młodzieżowcy „Stali” (finałści IMS juniorów — Marek Hućko i Piotr Paluch) odpadli w półfinałach i czwartkową imprezę oglądali z trybun...

Na trybunach było zatem wielu sympatyków z innych miast, których kluby były reprezentowane w finale. Wielką sympatię zdobyli sobie kibice z Grudziądza. Zachowywali się fantazyjnie i choć ich ulubienicy nie zdobyli medali, z pewnością wracali do swych stron zadowoleni. Od razu bowiem trzeba powiedzieć, że żuźlowcy trenera Jana Ząbika spisywali się wspaniale. Przede wszystkim zaimponowali sportową postawą na torze. Kiedy już nie mieli szans na

podium, wbrew przypuszczeniom intrygantów, nie oddali pola „polonistom” z Bydgoszczy i remisując z nimi w XIV wyścigu zepchnęli poza strefę medalową kolegów z regionu. O ile nie była zaskoczeniem dobra jazda Piotra Barona — objawienia sezonu 1990, to odkryciem dla kibiców, którzy go oglądali po raz pierwszy, był 19-letni Robert Kempniński. To nazwisko warto zapamiętać...

A teraz kilka słów o medalistach. Podopieczni niestrudzonego sponsora tarnowian — Piotra Rolnickiego i świetnego trenera Stanisława Kępowicza byli niewątpliwie faworytami. Mieli jednak chyba nieco słabszy dzień, a przede wszystkim ogromnego pecha — w IV wyścigu, kiedy Jacek Rempała zabierał się do ataku na pozycję prowadzącego Tomka Golloba, pękł łańcuch w jego motocyklu... „Apator” obronił tytuł po świetnej jeździe Roberta Sawiny, najlepszego zawodnika turnieju. Jego klasa nie wystarczyłaby jednak, gdyby nie dzielna postawa nie zawsze docenianego Sławka Derdzińskiego. Bravo. W tym turnieju mogła „namieszać” również ekipa „Morawskiego”, ale i jej nie omijał pech. Barwną postacią imprezy był 17-letni Artur Pawlak. W dwóch pierwszych wyścigach miał upadki, w trzecim menago Czesław Czernicki zamienił go na Tomka Kruka (i było to dobre pociągnięcie), a potem Pawlak znów pojawił się na torze i... odniósł dwa efektowne zwycięstwa.

Dwa zdania należą się ekipie „Polonii”. Tomek Gollob nie miał godnego siebie partnera, jeszcze raz pokazał, że jest znakomitym żuźlowcem, ale pozostał niesmak po jego „wyczynach” w powtarzanym VIII wyścigu. Na luku bardzo nieelegancko hamował, czym powodował trud-

ności rywalom jadącym za nim (upadł i wykluczony został Andrzej Zarzecki). Zawodnik, który reprezentuje europejski poziom nie powinien zniżać się do takich podwórkowych zagrań. Znam pana Władysława Golloba i jego synów od dość dawna i darzę ich (na przekór wielu mal-kontentom) wielką sympatią. Tym bardziej więc wierzę, że te cierpkie słowa dadzą im wiele do myślenia...  
FINAŁ MMP PAR KLUBOWYCH — GORZÓW, 1.08.1991:

1. „Apator” Toruń — 19 pkt.: Robert Sawina — 14 pkt. (3,2,3,3,3), Sławomir Derdziński — 5 (0,1,2,1,1), Waldemar Walczak — nie startował
2. „Unia-Rolnicki” Tarnów — 17+3: Jacek Rempała — 8 (1,d,2,3,2 + 3), Robert Kuźdzał — 9 (2,2,3,2,0), Waldemar Walczak — nie startował
3. „Morawski” Zielona Góra — 17+2: Andrzej Zarzecki — 9 (3,3,u,2,1 + 2), Artur Pawlak — 6 (u,u,—,3,3), Tomasz Kruk — 2 (2)
4. „Polonia” Bydgoszcz — 16: Tomasz Kornacki — 5 (3,1,1,0,0), Mariusz Sielski — 0 (0,—,—,—,—), Tomasz Gollob — 11 (3,3,2,3)
5. GKM Grudziądz — 12: Piotr Baron — 6 (2,2,1,0,1), Robert Kempniński — 6 (u,3,0,1,2), Grzegorz Wiśniewski nie startował
6. „Stal-Westy” Rzeszów — 8: Janusz Ślęczka — 6 (2,d,1,1,2), Piotr Gancarz — 2 (1,1,0,d,—), Tadeusz Hajt — 0 (0).

NCD uzyskał w XII wyścigu Robert Sawina — 67,0 sek. Sędziował Lechosław Bartnicki z Gdańska. Widzów niespełna 2 tys.  
**KRZYSZTOF HOLYŃSKI**



Sławomir Derdziński, Robert Sawina, Grzegorz Wiśniewski.

Fot. A. Skowrońska



## POGAWĘDKA Z HANSEM NIELSENEM

Przeprowadził ją po meczu „Motoru” z „Unią” Tarnów Andrzej Zwierzchowski.

— Jak oceniasz dzisiejszy mecz?

— Był bardzo ciężki. Goście przygotowali się do niego bardzo starannie. Przyjechali w najsilniejszym składzie, mieli szybkie motocykle. Zaspąłem na starcie do pierwszego biegu i przegrałem. Potem było dobrze. Najważniejsze, że wygraliśmy.

— W ilu ligach startujesz?

— W czterech. W Anglii, Szwecji, Polsce i u siebie w Danii.

— Która z nich jest najsilniejsza?

— Angielska. Startują w niej wszyscy liczący się w świecie, to podnosi poziom i atrakcyjność spotkań. Polska liga też robi się coraz lepsza. Mecze są zazwyczaj wyrównane i emocjonujące. Polscy zawodnicy mimo, iż nie odnoszą sukcesów na arenie międzynarodowej, w lidze jeżdżą bez kompleksów, potrafią wygrać praktycznie z każdym.

— Coraz częściej jesteś w Polsce. Czy podoba się Tobie u nas?

— Widzę Polskę głównie z okien samochodu. Przyjeżdżam na mecz i po meczu zaraz wracam. Czekają mnie występy w innych krajach. Jednak u Was czuję się świetnie. Polacy są bardzo gościnni. Smakuje mi polska kuchnia. Jedyne wasze drogi delikatnie mówiąc do najlepszych nie należą, a i zachowanie niektórych kierowców budzi pewne zastrzeżenia.

— W tym roku kilka klubów wprowadziło system zawodo-

wy. Jest to nowość w polskim sporcie, która czasem prowadzi do nieporozumień i konfliktów. Oficjalnie mówi się o pieniądzach, co w sporcie tak zwanym amatorskim było wstydlive. Jak te sprawy wyglądają na przykład w Anglii czy Danii?

— Ja tego nie dostrzegam. Nie widzę żadnej różnicy między tą ligą, a angielską. Może tylko w popularności tego sportu. Takiej publiczności jak w Polsce nie spotkałem w żadnym kraju.

— Może sprecyzuję pytanie. Czy szczodrość sponsora ma wpływ na pozycję zawodnika w klubie; wywiera on nacisk na ustalenie składu, taktykę walki itp.?

— W Anglii jest wiele małych sponsorów wspierających kluby. Bez nich po prostu nie mogłyby istnieć. Sponsorzy, którzy pomagają zawodnikom w formie zakupu motocykla, kombinezonu, sprzętu, umieszczają swoje reklamy na motocyklach czy kombinezonach. Ustalanie składu pociągnięcia taktyczne należą do ludzi za to odpowiedzialnych.

— Kto zajmuje się wydawaniem pamfletów, programów?

— Organizatorzy zawodów. W klubie jest grupa ludzi, która się tym zajmuje.

— Na zakończenie. Czy wystartujesz w Motorze w przyszłym roku?

— Najprawdopodobniej tak.  
— Dziękuję za rozmowę.

ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI



Zwycięcą finału w 1956 roku po raz pierwszy został zawodnik z kontynentu. Był nim jeden z najlepszych jeźdźców w historii speedwaya Szwed OVE FUNDIN. Za 7,5 minuty jazdy na torze zainkasował on 575 funtów i 10 szylingów. Najbardziej pechowym zawodnikiem tego wieczoru był Peter Craven, któremu zdefektował silnik w jego drugim biegu, na 45 metrów przed metą i którego zwycięstwo było już pewne. Fundin przegrał w pierwszym biegu wieczoru nie tylko z Cravenem, ale i z Moore'm, wygrał jednak następne 4 co wobec defektu Cravena dało mu tytuł mistrza świata. Duże szanse na medalowe miejsce miał Szkot McKinlay. W finale tym startowało już czterech Szwedów.

1. Ove Fundin Szwecja 1 3 3 3 3 13
  2. Ronnie Moore Nowa Zelandia 2 2 2 3 3 12
  3. Arthur Forrest Anglia 3 1 3 2 2 11
  4. Peter Craven Anglia 3 1 2 2 3 11
  5. Ken McKinlay Szkocja 2 2 3 3 u 10
  6. Barry Briggs Nowa Zelandia 3 2 1 3 1 10
  7. Peo Soderman Szwecja 0 3 2 2 3 10
  8. Brian Crutcher Anglia 1 3 3 u 2 9
  9. Peter Moore Australia 2 1 1 2 2 8
  10. Eric Boothroyd Anglia 2 3 1 1 0 7
  11. Alan Hunt Anglia 3 d 1 1 0 5
  12. Dick Fisher Anglia 0 u 2 1 2 5
  13. Doug Davies Południowa Afryka 1 2 0 0 1 4
  14. Ulf Eriesson Szwecja 0 0 0 1 1 2
  15. Olle Andersson Szwecja 1 1 0 0 0 2
  16. Gerald Hussey Anglia u 0 0 0 0 0
- Jack Biggs Australia nie startował  
Nigel Boocock Anglia nie startował

BIEG PO BIEGU

I. Craven, R. Moore, Fundin, Soderman

- 72,0 sek  
II. Forrest, McKinlay, Crutcher, Fischer — 74,2  
III. Hunt, Boothroyd, Andersson, Ericsson — 75,8  
IV. Briggs, P. Moore, Davies, Hussey (u) — 75,4  
V. Soderman, Davies, Forrest, Ericsson — 73,8  
VI. Crutcher, Briggs, Craven, Hunt (d) — 75,2  
VII. Boothroyd, R. Moore, P. Moore, Fischer (u) — 74,8  
VIII. Fundin, McKinlay, Andersson, Hussey — 75,6  
IX. Crutcher, Soderman, Boothroyd, Hussey — 74,6  
X. Forrest, Craven, P. Moore, Andersson — 74,8  
XI. McKinlay, R. Moore, Briggs, Ericsson — 74,2  
XII. Fundin, Fischer, Hunt, Davies — 75,8  
XIII. Briggs, Soderman, Fischer, Andersson — 74,6  
XIV. McKinlay, Craven, Boothroyd, Davies — 74,8  
XV. R. Moore, Forrest, Hunt, Hussey — 75,0  
XVI. Fundin, P. Moore, Ericsson, Crutcher (u/w) — 76,2  
XVII. Soderman, P. Moore, Hunt, McKinlay (u) — 75,2  
XVIII. Craven, Fischer, Ericsson, Hussey — 75,2  
XIX. R. Moore, Crutcher, Davies, Andersson — 74,8  
XX. Fundin, Forrest, Briggs, Boothroyd — 75,6  
XXI. Forrest, Craven

ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI



JACOB OLSON

Fot. Karol Zagził



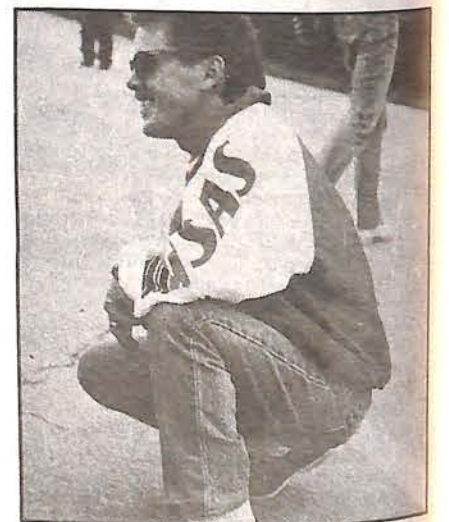
JIMMI NILSEN lubi batony „MARS”.  
Fot. Stanisław Malas

## FOTOPSTRYK



Pisaliśmy już o żużlu w Japonii. Matka JOHNEGO JORGENSENA pochodzi z tego kraju. On natomiast jest reprezentantem Danii.

Fot. Alicja Skowrońska



ERIK GUNDERSEN — w czasie MSP w Poznaniu.

Fot. Stanisław Malas



Drużyna GKM Grudziądz. Zdjęcie zrobiono w czasie meczu w Gnieźnie — 4. VII. 1991 r. Stoją od lewej: Robert PRUSS, Mariusz STRZELECKI, Jerzy BAŁTRUKOWICZ, Jerzy KULPIŃSKI - kier. drużyny, Robert Kempieński. Klęczą od lewej: Piotr BARON, Grzegorz WIŚNIEWSKI, Wojciech ŻURAWSKI, JORGENSEN.  
Fot. Stanisław Malas

## II LIGA XV KOLEJKKA



### „OSTROVIA”

- „START” GNIEZNO 42:48

## DERBY W BŁOCIE

Mecz rozpoczął się z 30 minutowym poślizgiem gdyż sędzia Ryszard Głód z Bydgoszczy zarządził poprawienie nawierzchni toru, która po ulewnym deszczu wymagała kilku kosmetycznych korekt. Gospodarze przystąpili do tego pojedynku bardzo skupieni. Pierwszy wyścig rozstrzygnęli na swoją korzyść. Zwyciężył Marek Garsztka przed Tomaszem Fajferem. W drugim goście się zrewanżowali i wynik meczu był remisowy. Lep w lep obie drużyny szły aż do siódmego wyścigu. W ósmym zwyciężyli goście 4:2, a w dziewiątym powiększyli swoją przewagę o kolejne cztery punkty wygrywając 5:1. W tym momencie „Ostrowia” przegrywała już sześcioma punktami i mogła skorzystać z rezerwy taktycznej. Trener Franciszek Jaziewicz zaufał jednak młodemu Przemysławowi Brucheiserowi i jak się później okazało miał nosa. Co prawda ostrowianie przegrali 4:2, ale był to najładniejszy wyścig w całym spotkaniu. Ze startu znakomicie wyszli gospodarze - Garsztka i P. Brucheiser - pozostawiając za plecami Jacka Gomólskiego. Przez 2,5 okrążenia żuźlowiec z Gniezna walczył z Brucheiserem o drugą lokatę. Gdy wydawało się, że wyścig zakończy się zwycięstwem „kolejarzy” 4:2, jadącemu na prowadzeniu Garsztce zdefektował motocykl. Uzyskaną w ten sposób przewagę zawodnicy „Startu” utrzymali do samego końca.

Na szczególne słowa uznania zasłużył sobie w drużynie „Ostrowii” Marek Garsztka, który wraca naprawdę do wielkiej formy. Słabiej zaprezentowali się Jacek Brucheiser, który odczuwał jeszcze skutki upadku w Gdańsku.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

1. GARSZTKA (70,94), Fajfer, Latosi, Chmielewski - 4:2
2. GOMÓLSKI (72,03), J. Brucheiser, Zobel, P. Brucheiser - 2:4
3. KOCIEMBA (72,69), Kulczak, Nowak, Jaziewicz - 3:3
4. FAJFER (71,69), P. Brucheiser, J. Brucheiser, Chmielewski - 3:3
5. GOMÓLSKI (71,28), Kociemba, Zobel, Jaziewicz (d) - 2:4
6. GARSZTKA (72,79), Nowak, Kulczak, Latosi - 3:3
7. KOCIEMBA (71,32), T. Fajfer, Banaszak, A. Fajfer - 4:2
8. GOMÓLSKI (72,59), Garsztka, Zobel, Garcoń - 2:4
9. PRUSA (71,06), P. Brucheiser, J. Brucheiser, Nowak - 3:3
10. FAJFER (70,98), Prusa, Kociemba, Banaszak - 1:5
11. GOMÓLSKI (71,16), P. Brucheiser, Nowak, Garsztka (d) - 2:4
12. GARSZTKA (70,97), Prusa, J. Brucheiser, Kulczak - 4:2
13. GOMÓLSKI (70,97), P. Brucheiser, Kociemba, Nowak - 3:3
14. KOCIEMBA (70,47), Prusa, Fajfer, J. Brucheiser - 3:3
15. P. BRUCHEISER (70,53), Prusa, Kulczak, Garsztka (d) - 3:3

Śląsk — Sparta	40:50
KKZ Krosno — GKM Grudziądz mecz przełożony	
Ostrowia — Start	42:48
Stal — Kolejarz mecz przełożony	
Polonia II — Włókniarz	44:46
Wybrzeże — Polonez	61:27

1. Włókniarz	15	26	+99
2. Wybrzeże	15	24	+126
3. Stal Rzeszów	14	23	+282
4. Sparta	15	19	+143
5. Kolejarz	14	16	+83
6. Polonia II	15	16	-4
7. Start	15	14	-18
8. KKZ Krosno	14	12	-32
9. GKM Grudziądz	14	10	-23
10. Śląsk	15	6	-171
11. Włókniarz	15	6	-218
12. Ostrowia	15	4	-267

OSTROVIA: Garsztka 11 (3,3,2,d,3,d), Latosi 1 (1,0,-,-,-), J. Brucheiser 5 (2,1,1,1,0), P. Brucheiser 11 (0,2,2,2,2,3), Kociemba 13 (3,2,3,1,1,3), Jaziewicz 0 (0,d,-,-,-), Garcoń 0 (0,-), Banaszak 1 (1,0).

START: T. Fajfer 11 (2,3,2,3,1), Chmielewski 0 (0,0,-,-,-), Gomólski 15 (komplet), Zobel 3 (1,1,1,-,-), Kulczak 4 (2,1,-,0,1), Nowak 4 (1,2,0,1,0), Prusa 11 (3,2,2,2,2), A. Fajfer 0 (0).

NCD uzyskał Marek Garsztka w XII wyścigu - 70,25 sek. Sędziował Ryszard Głód z Bydgoszczy. Widzów ok. 4,5 tys.

RYSZARD BIŃCZAK

### GKS „WYBRZEŻE”

- „POLONEZ” 61:27

## PLANOWANE ZWYCIĘSTWO W GDAŃSKU

W niedzielnym spotkaniu mającej I ligowe aspiracje drużynie gdańskiego „Wybrzeża” - bez wzmocnienia Anglikami - łatwo udało się pokonać team z Poznania. Liderem zespołu był tym razem J. Kalinowski, który nie przeszarżował i pewnie zdobył aż 13 pkt. Dziełnie spisywał się również J. Skarzyński. Szkoda, że ich forma przyszła tak późno.

Widzów około 4 tys. NCD - J. Kalinowski w IX biegu - 66,75 sek. Sędziował Krzysztof Woźniak z Wrocławia.

GKS „Wybrzeże”: Berliński - 10 (3,2,2,3,u), Górecki - 3 (2,0,1), Kalinowski - 13 (3,2,3,2,3), Briggs - 11 (2,3,1,2,3), Olszewski - 11 (3,2,d,3,3), Dera - 4 (1,1,2), Skarzyński - 9 (2,3,2,2).



Jarosław Kalinowski.

Fot. Piotr Kin

„Polonez” Poznań: Owizyc - 4 (w,1,3,d), Baliński - 7 (1,3,3,d,d), Borowiecki - 0 (0,0,t), Daniszewski - 10 (2,3,2,1,2), Bieda - 1 (0,1,0), Rzepka - 2 (0,1,1), Buśkiewicz - 3 (1,1,d,1).

### WYŚCIG PO WYŚCIGU

I. (67,28) Berliński, Górecki, Owizyc (w) - 5:0,  
II. (67,47) Kalinowski, Briggs, Baliński, Borowiecki - 5:1 (10:1)  
III. (67,37) Olszewski, Daniszewski, Dera, Bieda - 4:2 (14:3)  
IV. (67,00) Briggs, Kalinowski, Owizyc - 5:1 (19:4)  
V. (68,10) Baliński, Olszewski, Dera, Borowiecki - 3:3 (22:7)  
VI. (68,09) Daniszewski, Berliński, Bieda, Górecki - 2:4 (24:11)  
VII. (69,44) Owizyc, Dera, Buśkiewicz, Olszewski (d) - 2:4 (26:15)  
VIII. (67,28) Baliński, Berliński, Górecki, Rzepka - 3:3 (29:18)  
IX. (66,75) Kalinowski, Daniszewski, Briggs, Bieda - 4:2 (33:20)  
X. (67,65) Olszewski, Skarzyński, Buśkiewicz, Owizyc (d) - 5:1 (38:21)  
XI. (67,88) Berliński, Briggs, Rzepka, Baliński (d) - 5:1 (43:22)  
XII. (67,94) Skarzyński, Kalinowski, Daniszewski, Baliński (d) - 5:1 (48:23)  
XIII. (69,34) Olszewski, Skarzyński, Rzepka, Buśkiewicz, (d) - 5:1 (53:24)  
XIV. (69,47) Kalinowski, Skarzyński, Buśkiewicz, Borowiecki (t) - 5:1 (58:25)  
XV. (68,97), Briggs, Daniszewski, Berliński (u) - 3:2 (61:27).

R. ORZEŁ

### POLONIA II

- WŁÓKNIARZ 44:46

## STRACONA SZANSA

Zwycięstwo lidera zasłużone, ponieważ potrafił na bydgoskim torze, mimo 10-punktowej straty wrznieć się na wyżyny i pokonać rezerwy Polonii 2 pkt. Kilka wyścigów stało na dobrym poziomie i mogło się podobać. Zwłaszcza pojedynki z udziałem Sławomira Drabika i Petera Vandirka oraz dzielnie wspierającego ich Dariusza Rachwalika, który był w Bydgoszczy rezerwowym. W drużynie gości wyróżnił się Zdzisław Rutecki oraz 19-latek Tomasz Kornacki, który jeździł znakomicie. Gdyby doświadczeni Cisoń i Ziarnik pojechali bardziej skutecznie to z pewnością zwycięstwo odniosłaby Polonia.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CISOŃ (66,69), Vandirek, Zaguła, Głód (w) - 3:3  
II. KORNACKI (67,09), Ziarnik, Kafel, Przygocki - 5:1 (8:4)  
III. RUTECKI (66,62), Pacyno, Huras, Drabik - 5:1 (13:5)  
IV. ZIARNIK (65,97), Vandirek, Kornacki, Zaguła - 4:2 (17:7)  
V. DRABIK (65,59), Rutecki, Kafel, Pacyno - 2:4 (19:11)  
VI. DRABIK (67,19), Vandirek, Sielski, Cisoń - 1:5 (20:16)  
VII. RUTECKI (66,62), Vandirek, Zaguła, Gajda (t) - 3:3 (23:19)  
VIII. RACHWALIK (68,31), Kafel, Cisoń, Sielski - 1:5 (24:24)  
IX. DRABIK (66,86), Ziarnik, Kornacki, Huras - 3:3 (27:27)  
X. VANDIREK (66,96), Rutecki, Rachwalik, Gajda - 2:4 (29:31)  
XI. CISOŃ (68,95), Kornacki, Huras, Kafel (d) - 5:1 (34:32)  
XII. DRABIK (67,84), Rachwalik, Ziarnik, Sielski - 1:5 (35:37)  
XIII. RUTECKI (68,15), Kafel, Puczyński, Głód - 3:3 (38:40)  
XIV. VANDIREK (67,47), Sielski, Rachwalik, Ziarnik - 2:4 (40:44)  
XV. KORNACKI (69,13), Rachwalik, Cisoń, Drabik (w) - 4:2 (44:46).

POLONIA: Cisoń - 8 (3,0,1,3,1), Głód - 0 (w,-,-,-,0), Ziarnik - 8 (2,3,2,1,0), Kornacki - 10 (3,1,1,2,3), Rutecki - 13 (3,2,3,2,3), Pacyno - 2 (2,0,-,-,-), Sielski - 3 (1,0,0,2), Gajda - 0 (t,0).

WŁÓKNIARZ: Vandirek - 14 (2,2,2,2,3,3), Zaguła - 2 (1,0,1,-,-), Kafel - 6 (1,1,2,d,2), Przygocki - 0 (0), Drabik - 12 (0,3,3,3,3,w), Huras - 2 (1,-,0,1,-), Rachwalik - 9 (3,1,2,1,2), Puczyński - 1 (1).

NCD - 65,59 - Sławomir Drabik w V wyścigu. Sędziował Sławomir Jędraś, Pleszew. Widzów 3 tys.

GRZEGORZ SERGOT

### „ŚLĄSK”

- „SPARTA-ASPRO” 40:50

## WYŻSZOŚĆ GOŚCI WIDOCZNA

Dziesięciopunktowa przewaga mogłaby sugerować, że mecz był wyrównany, a będący do tej pory na przedostatnim miejscu „Śląsk”, stał wyżej notowanym gościom twarde warunki. Rzeczywistością była jednak inna. Wyższość wrocławian była widoczna w każdym wyścigu i ich końcowe zwycięstwo, ani na moment nie było zagrożone. Prowadząc wysoko w końcówce pozwolili gospodarzom podreperować słabe konto małych punktów. W „Śląsku” jedynie Musiolik był równorzędnym partnerem dla żuźlowców „Sparty”. Na swoim normalnym poziomie pojechał także Matysiak. W drużynie „Sparty” natomiast brylował Lech i gdyby nie słaba postawa w końcówce meczu mógłby zdobyć komplet punktów.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MILIK (72,68), Waloszek, Szuba, Gawenda - 2:4  
II. LECH (72,21), Malinowski, Matysiak, Pogoda - 1:5 (3:9)  
III. SCHINAGL (73,51), Musiolik, Zieliński, Bas (d) - 2:4 (5:13)  
IV. MILIK (72,80), Matysiak, Pogoda, Szuba (w) - 3:3 (8:16)  
V. LECH (72,81), Musiolik, Malinowski, Bas - 2:4 (10:20)  
VI. JANKOWSKI (72,41), Gawenda, Waloszek, Schinagl - 3:3 (13:23)  
VII. BAS (72,18), Musiolik, Milik, Szuba - 5:1 (18:24)  
VIII. LECH (72,41), Malinowski, Gawenda, Waloszek - 1:5 (19:29)  
IX. SCHINAGL (72,91), Matysiak, Jankowski, Fabiszak - 2:4 (21:33)  
X. GAWENDA (72,18), Milik, Malinowski, Bas - 3:3 (24:36)  
XI. MATYSIAK (72,80), Lech, Gawenda, Jankowski - 4:2 (28:38)  
XII. SCHINAGL (73,08), Szuba, Pogoda, Musiolik (d) - 1:5 (29:43)  
XIII. GAWENDA (72,44), Lech, Bas, Jankowski - 4:2 (33:45)  
XIV. MUSIOLIK (72,53), Milik, Malinowski, Fabiszak (d) - 3:3 (36:48)  
XV. MATYSIAK (72,58), Szuba, Waloszek, Schinagl - 4:2 (40:50)

ŚLĄSK: Waloszek - 4 (2,1,0,1), Gawenda - 10 (0,2,1,3,1,3), Pogoda - 2 (0,1,1), Matysiak - 11 (1,2,2,3,3), Bas - 4 (d,0,3,0,1), Musiolik - 9 (2,2,2,d,3), Fabiszak - 0 (0,d).

SPARTA: Milik - 11 (3,3,1,2,2), Szuba - 5 (1,w,0,2,2), Lech - 13 (3,3,3,2,2), Malinowski - 7 (2,1,2,1,1), Schinagl - 9 (3,0,3,3,0), Zieliński - 1 (1), Jankowski - 4 (3,1,0,0).

NCD - 72,18 sek. w VII wyścigu uzyskał Bas. Sędziował P. Dembiński z Leszna. Widzów 1 tys.

LESZEK JAŻWIECKI

# ZŁODZIEJE NIE OSZCZĘDZAJĄ ŻUŻLOWCÓW

Bardzo przykra niespodzianka spotkała czołowego żużlowca Speedway Team „Morawski” ZBIGNIEWA BŁAZEJCZAKA. Z soboty na niedzielę (3-4.VIII.) skradziono mu sprzed domu, samochód Audi 100. W aucie znajdowały się dokumenty, a wśród nich prawo jazdy. Brak tego dokumentu uniemożliwił zawodnikowi występ w niedzielnym meczu „Morawski” — „Motor”.

## DESZCZ GÓRĄ

Z powodu intensywnych opadów deszczu odwołano niektóre mecze I i II ligi. Na drugim froncie nie doszło do pojedynku między „Stalą-Westą” Rzeszów — „Kolejarz-Remak” Opole i KKŻ — GKM. Niestety kierownictwa obu ekip nie doszły do porozumienia odnośnie następnego terminu rozegrania spotkań. W tej sytuacji decyzję podejmie Główna Komisja Sportu Żużlowego.

W pierwszej lidze odwołano spotkanie ROW — „Polonia”. Ale w tym przypadku szefowie zespołów porozumieć się i postanowili, że mecz rozegrany zostanie 10.VIII. br. o godz. 17-tej.

## DZIAŁACZE SPEEDWAYA DO SEJMU I SENATU

Na razie wiemy o kilku działaczach sportu żużlowego, którzy postanowili zgłosić swoje kandydatury do kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu.

W ostatnią niedzielę, w czasie meczu „Morawski” — „Motor” kampanię wyborczą rozpoczął, zbierając podpisy prezes zielonogórskiego klubu Zbigniew Morawski. Jego decyzja przyjęta została przez miejscowych kibiców gorącymi oklaskami. Informujemy przy tym, że łamy „TŻ” są otwarte dla działaczy, trenerów, zawodników sportu żużlowego, którzy zamierzają kandydować do Sejmu i Senatu. Będziemy przedstawiać sylwetki, programy. Prosimy o kontakt z redakcją.

## GRATKA DLA KIBICÓW ŻUŻLA

Z myślą o kibicach sportu żużlowego wrocławski „Orbis” (ul. Świerczewskiego 62) organizuje wyjazd na DMS do Vojens (Dania).

Cena wycieczki: 900.000,- zł. Obejmuje: przejazd autokarem, nocleg i śniadanie, bilet wstępu na zawody.

Szczegółowe informacje znajdziesz już w najbliższym wydaniu „TŻ”.

## Z OSTATNIEJ CHWILI

# TOMASZ GOLLOB REZYGNUJE Z REPREZENTACJI POLSKI I EKIP PZM!

Do ZG PZM wpłynął list Tomasza Golloba, którego treść zamieszczamy poniżej in extenso, z zachowaniem swoistej ortografii i stylistyki. Bydgoszcz 21.7.91

**Gollob Tomasz**  
Bydgoszcz Sółkowskiego 15/5  
Rezygnuję ze startów w Reprezentacji Polski oraz ekipie PZMot.

Decyzję motywuję następująco:  
W ciągu trzech sezonów moich startów w Polskiej Federacji Motocyklowej PZMot. uzyskałem jak się wydaje wiele znaczących wyników sportowych. Zyskałem również „epitet” nadziei polskiego żużla. Ponadto w uznaniu tychże dokonań „zaskarbiłem” sobie liczną grupę ludzi zawistnych i wrogo usposobionych do mnie, mego brata i ojca.

Faktem jest że w drugim roku startów na żużlu pięciokrotnie stawałem na podium Mistrzostw Polski i Głównych Nagród PZMot.

W następnym sezonie tj. 90 r. również często i też pięciokrotnie zdobywałem Najwyższe Trofea Krajowe. Zdobyłem jak się wydaje również opinię nieustępliwego i walecznego zawodnika.

Mógłbym wyliczać jeszcze kilka okoliczności, które wypełniły by ambitne plany całych klubów żużlowych, nie oto jednak chodzi.

Jednej rzeczy nie uzyskałem. Otóż na przeszczeni siedmiu lat mojej kariery sportowej nikt oprócz mego Ojca a w szczególności PZMot, nie „splamiał się” udzieleniem znacznej pomocy materialnej, promującej rozwój tego przecież nie codziennego jak to się mówi talentu.

Motocykle, które przekazywano do Klubu w latach poprzednich adresowanych na nazwisko Tomasz Gollob nie oglądałem. Była to forma rozliczenia GKSZ-tu z klubem a nie pomoc dla zawodnika. Wreszcie dwa tiki starego typu i korbówód do Goddena w r. 90-tym zamykają listę całego zaangażowania władz sportu GKZ-tu i PZMot razem wziętych, w rozwój mojej kariery.

Kluby, w których dotychczas jeździłem, chętnie korzystają z moich usług sportowych i nazwiska. Ze sprzętem i wsparciem materialnym jest znacznie gorzej. Aby nie być gołosłownym podam fakt.

Na sezon 91 z Klubu w którym jeżdżę, Klubu, który moim wynikiem sportowym zawdzięcza był ligowy (90 r.) Na sezon 91 otrzymałem dwa używane motocykle i jeden silnik po sezonie 90. i to wszystkol

Pożyczkę pobraną z Banku trzeba zwracać, a wypłaty klubowe tego nie gwarantują. Wobec tego zapytuję?

Z czego ma żyć zawodowy zawodnik żużlowy, z jakich pieniędzy robić inwestycje w sprzęt? Wreszcie za co ma remontować wyczynowy sprzęt zawodniczy Stawki natomiast, które zaproponował GKSZ w 91 r. za tzw. „Reprezentację Kraju” są nie tylko głodowe ale wymagają dofinansowania prywatnego.

Do wyjazdu np. do Lonigo dołożyłem 2800 000 zł. (DMS)

Myślę, że na pytanie zawarte w tytule odpowiedź zna tylko sam zainteresowany, p. Piotr Rolnicki. Współwłaściciel klubu Unia Tarnów, w spotkaniu z 28 lipcy br. Polonia — „Unia — Rolnicki”, pełniący obowiązki kierownika drużyny.

Przypomnijmy sobie raz jeszcze wyda-

Kończąc oświadczam:

Tak długo jak będzie trwać obecnie realizowana polityka promicji wyników Reprezentacji Kraju tzn. Pokazywania kawałka ścierwa na długim kiju umocowanym do karku zawodnika, w postaci 60000 000 zł. — tak długo miejsca dla mnie w Reprezentacji Polski nie będzie.

Proszę oszczędzić sobie i mnie wyjaśnień o tym, że cały „Świat żużlowy” jest tak samo zorganizowany.

Być może? Ale my Polacy i polski Żużel nie jesteśmy w „Świecie” ani w „Europie”. W tym wspólnym mieszkaniu polski sport żużlowy znajduje się w końcu bardzo długiego korytarza.

Aby dojść do tych „Salonów” nie wystarczy serce zawodnika, waleczność i poświęcenie. Tu potrzebna jest inicjatywa wspierania materialnego zawodników na to zasługujących, właśnie przez Federację PZMot.

O tym powinni dowiedzieć się wreszcie demagogdy z GKSZ-tu.

Ja sam i wszyscy zainteresowani żużlem właśnie wczoraj z okazji Mistrzostw Świata Par zostali o tej prawdzie bardzo surowo pouczeni.

pozostaje z poważaniem  
(-) Tomasz Gollob

Chcemy powstrzymać się od komentarza. Przypomnijmy tylko kilka faktów:

Tomasz Gollob rozpoczął swą karierę w sporcie motocyklowym jako czternastolatek, w roku 1985. Startując w barwach klubu Wyczół w Góscieradzu zajął wówczas 8 miejsce w mistrzostwach Polski młodzików w motocrossach w klasie 50 „Enduro”. Lepsze, 6 miejsce uzyskał w mistrzostwach Polski w wyścigach drogowych w klasie „Formula Simson-Enduro”.

W następnym roku nadal w barwach tego samego klubu Tomasz Gollob zostaje wicemistrzem Polski młodzików w motocrossach, w klasie 50 Formula Simson Enduro, a w wyścigach drogowych jest trzeci w mistrzostwach Polski młodzików, w klasie Formula Simson Enduro.

W następnym roku dwukrotnie zmienia kluby, startując w barwach „Górnika” w Czerwionce i SKM „WARSZAWA” w Warszawie. We wszystkich tych klubach otrzymuje wydatną pomoc materialną, na miarę ich możliwości w niełatwym okresie trudności gospodarczych całego kraju.

W roku 1988 wstępuje do Sekcji Żużlowej „Polonii” Bydgoszcz. Startuje w 5 meczach ligowych, ma średnią biegu 1,545 pkt.

Rok później (1989) Tomasz Gollob niezadowolony z pomocy „Polonii” zmienia barwy klubowe przechodząc do „Wybrza” w Gdańsku. Średnia Tomasza Golloba w 11 meczach ligowych rośnie do 2,127 pkt. W I lidze jest sklasyfikowany na 13 miejscu, natomiast jest drugim w kraju juniorem. Potwierdza to w zespole gdańskim zdobywającym MMPPK, uzyskując brązowe medale w IMP i IMPJ i zajmując dobre miejsca w Srebrnym Kasku (2) i Brązowym Kasku (3).

wiedni korytarz. Otworzył gaz, lecz w pewnym momencie złapał tzw. panę, a że zdarzyło się to w momencie ataku, Cieśliewicz minimalnie jednak bezkontaktowo „przyciął” rywala. Akcja polonisty owszem była ostra, jednak fair Kuździał musiał siłą rzeczy zamknąć gaz. Czy był to

Rok 1990 to powrót do Bydgoszczy. W Gdańsku było źle. Krajowe wyniki Tomasza Golloba są bardzo dobre. Kończy sezon z drugą w I lidze średnią 2,486 pkt. Powtarza wynik w IMP, zdobywa złote medale w MIMP i MMPPK oraz Srebrny Kask.

W tym roku, w mocniejszej obsadzie I ligi, średnia w połowie sezonu spadła do 2,000, a Tomasz Gollob zajmuje w klasyfikacji zawodników I ligi miejsce bardziej odległe (16. dzielone z kilkoma zawodnikami).

To wszystko prawda: duże sukcesy, ale tylko na miarę krajową. Wyniki Tomasza Golloba w zawodach międzynarodowych, a przede wszystkim w rundach i finałach mistrzostw świata, które świadczą zawsze o rzeczywistym poziomie sportowym zawodnika, są raczej miżerne. Najwyższe jego osiągnięcie w IMS było to 14 miejsce w Finale Kontynentalnym '90, ledwie z 4 punktami. W tym roku już Półfinał Kontynentalny IMS był dla niego przeszkodą zbyt trudną, by ją pokonać...

Byłoby wyważeniem otwartych drzwi udowodnienie nakładów, jakie od lat ponosi PZM na rzecz sportu żużlowego i obliczanie świadczeń na rzecz Tomasza Golloba ze strony jego kolejnych klubów (mając 20 lat zdążył już zmienić je pięciokrotnie). Ograniczmy się do stwierdzenia, że wg kontraktu z „Polonią” Tomasz Gollob gdy zdobędzie „maksę” inkasuje w meczu ligowym 13,5 miliona złotych, premię dla mechanika i oczywiście pokrycie kosztów podróży przy meczu wyjazdowym.

Sprawę jego rozpatrzy w najbliższych dniach Polski Związek Motorowy oceniając zgodnie z regulaminami postępowanie zawodnika.

Na zakończenie musimy jednak ustosunkować się do dwóch stwierdzeń w liście Tomasza Golloba.

Dla Tomasza Golloba Polacy nie są ani w Świecie, ani w Europie. Tym stwierdzeniem Gollob po prostu obraża naród polski! To jest karygodne i tu należy ostro zaprotestować!

Tomasz Gollob nazwał „Kawałkiem ścierwa” nagrodę dobrowolnie ustanowioną przez PZM dla każdego zawodnika, który zakwalifikuje się do Półfinału Światowego, a więc zajmie w Półfinale Kontynentalnym — w konkurencji nieporównanie słabszej niż wszystkie inne finały poprzedzające półfinały światowe — miejsce co najmniej 7. Nagroda 50 milionów złotych to kwota dziesięciokrotnie wyższa od wypłacanej zawodnikowi na 7 miejscu według regulaminu FIM i siedmiokrotnie wyższa od regulaminowej wypłaty dla zwycięzcy Półfinału Kontynentalnego.

50 milionów to zarazem kwota stanowiąca 25 średnich miesięcznych pensji obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, na które musi on pracować przez długie lata, niejednokrotnie przynosząc swą pracę wielkie korzyści dla kraju. Gollob nazywa ją „kawałkiem ścierwa”!!!  
Bszczelność to, czy skrajna głupota?... PIK

## Dlaczego Team Rolnickiego skreczował?

zenia jakby poprzedzające decyzję p. Rolnickiego o wycofaniu swoich zawodników z zawodów. Był bieg 12, w którym ze strony gospodarzy wystartowali Tomasz Gollob i Waldemar Cieśliewicz, zaś za rywali mieli Roberta Kuździałę i Lubomira Jedka. Młodzieżowiec z Tarnowa zaimponował refleksem startowym, lecz przy wyjściu z pierwszego łuku minął go Tomek Gollob. Polonista szybko uzyskał przewagę, zaś z tyłu toczyła się zażarta rywalizacja między Kuździałem i Cieśliewiczem. Bydgoszczanin przygotował sobie atak, lecz żużlowiec Unii mądrze odpiął próby minięcia. Dopiero na ostatnim okrążeniu Cieśliewicz znalazł dla siebie odpo-

jednak główny i jedyny powód do zjechańia z toru? Polonia bieg wygrała podwójnie, ale w parkingu okazało się, że tam właśnie sprawa znajdzie swoją kontynuację. Gdy Waldemar Cieśliewicz zdołał dojechać do parkingu, skierował się pod beczkę z metanolem. I tu zaskoczony dostał kopniakiem w miejsce, gdzie plecy tracą swoją szlachetność. Winowajcą był jeden — podobno — z mechaników Unii. Polonista zrewanżował się naciągnięciem na oczy i nos czapeczki nieprzyjaźnie usposobionego człowieka. Potem sprawę w swoje ręce wziął p. Rolnicki. Kiedy Cierniak i Rempała w pełnym rynsztunku czekali

już na pozwolenie wjazdu na tor do następnego wyścigu, klubowy boss nakazał powrócić do parkingu. Pan Piotr Rolnicki zarządził również, że do wyścigu 13, 14 i 15 tarnowanianie nie przystąpią. Nieoficjalnie wiadomo, że działacze Unii — Rolnicki zamierzają udowodnić

Tomasz Malinowski



## NA CZARNYCH TORACH (cd)

Coraz częściej finały MŚ odbywały się bez Polaków. W najważniejszym finale, indywidualnym, jeszcze w roku 1982 Edward JANCARZ potrafił zająć dobre 9 miejsce w Los Angeles, ale już w finałach 1984 i 1985 nie było Polaka na starcie.

Dnem kryzysu naszego sportu żużlowego był rok 1984. Patrząc na finał DMS w Lesznie i nieopradną jazdę Polaków, dla których PZM poczynił wielki wysiłek sprowadzenia najnowocześniejszych silników GODDEN, nie poznawaliśmy tych chłopców, którzy jeszcze tak niedawno mieścili się w światowej czołówce.

Kierownictwo PZM podjęło męską decyzję: powoławszy Zbigniewa FLASINSKIEGO na stanowisko wiceprezesa do spraw motocyklowych, zwolnione przez nieoczekiwany zgon najpierw Bogdana MATUSZAKA (w roku 1983), a następnie Lecha BARANA (w roku 1984), rządu w Głównej Komisji Sportu Żużlowego oddano w ręce ludzi stosunkowo młodych, z zaleceniem by skoncentrowali swą uwagę przede wszystkim na żużlowej młodzieży, w niej widząc odrodzenie polskiego sportu żużlowego.

Przewodniczącym GKSŻ został jej wieloletni działacz, Andrzej GRODZKI z Opola. Komisja została zreorganizowana: w miejsce delegatów wyznaczonych przez kluby znaleźli się w GKSŻ powołani do niej wybitni specjaliści sportu żużlowego (w tym — nowość! — psycholog, Henryk SZYM CZAK z Gorzowa Wlkp.) i 5 członków, wybranych przez kluby. Komisję odmłodzono i zmniejszono o 1/3, co zapewniło jej większą operatywność. Zaczęła ona pracować przede wszystkim w terenie, odbywając posiedzenia z okazji ważniejszych imprez i na zaproszenia klubów i OKSŻ. Bez przesady można powiedzieć, że GKSŻ ma obecnie pełną

orientację w tym, co dzieje się w polskim sporcie żużlowym.

W ostatnim pięcioleciu (1985-1989) sytuacja zastrzyła się. Sport żużlowy zdominowali w sposób bezprecedensowy znakomici Duńczycy, na których nie potrafili znaleźć żadnej rady ani Anglicy, ani Szwedzi, ani też Amerykanie.

RECEPTA KOMPLEKSOWA I... PROSTA  
Na szczęście kroki podjęte przez GKSŻ, prowadzoną energicznie przez Andrzeja GRODZKIEGO, pozwoliły najpierw na opanowanie kryzysu w polskim sporcie żużlowym, a nawet na dobrą lokatę w postaci 11 miejsca młodego debiutanta finału IMS'86, Ryszarda DOŁOMISIEWICZA, zaś później — od roku 1987 począwszy — na stopniową poprawę wyników w mistrzostwach wszystkich specjalności torowych, która wyraziła się w szczególności srebrnym medalem Piotra Śwista w mistrzostwach Europy juniorów '87, już w następnym roku (1988) podniesionych do rangi mistrzostw świata.

Recepta Andrzeja GRODZKIEGO i grona działaczy GKSŻ była kompleksowa i... prosta: modernizacja regulaminów sportowych i systemów rozgrywek w sposób nagradzający rzetelny wysiłek i szczytowe wyniki oraz pogłębiająca właściwe motywacje zawodników, usilne i szeroko zakrojone szkolenie (m.in. przy współpracy z AWF Warszawa) nie tylko zawodniczej młodzieży, lecz także trenerów, instruktorów, sędziów i działaczy sportu żużlowego, przyspieszenie początku sezonu przez zgrupowania treningowe i zawody kontrolne w krajach o cieplejszym klimacie (południowa część ZSRR, Węgry, Bułgaria, Włochy), a wreszcie systematyczne odmładzanie kadry narodowej.

Od roku 1985 począwszy rozszerzono współpracę szkoleniową z zagranicą. Dziś obejmuje ona nie tylko ZSRR, Czechosłowację, i Bułgarię, lecz również Szwecję, Danię, Finlandię, RFN i Anglię, a ostatnio także i Włochy.

Na seminariach szkoleniowych mechaników zpraszani są specjaliści czechosłowaccy, angielscy i z RFN. Nawet Donald GODDEN, bodaj czy nie najlepszy dziś konstruktor silników do motocykli żużlowych zapoznał polskich mechaników z tajemnicami swych silników. W jednym z seminariów dla trenerów i instruktorów wziął udział doskonały trener szwedzki i coach reprezentacji Trzech Koron, Bo Wirebrand, sam niegdyś zawodnik żużlowy, a dziś twórca sukcesów Szwedów.

Wreszcie obecny prezydent CCP, Holender, Jos VAESSEN, wyjątkowo życzliwy Polsce, poprowadził w Warszawie w roku 1986 międzynarodowe seminarium dla sędziów FIM, wspierany przez naszego „eksportowego sędziego” Romana CHEŁADZE, który m.in. sędziował finał IMS '87 w Amsterdamie. Dzięki temu seminarium, zawody z cyklu MŚ mogą dziś sędziować dwaj dalsi Polacy: Lechosław BARTNICKI i Włodzimierz KOWALSKI, a w rezerwie są Marek CZERNECKI i Roman SIWIAK.

Hasło „MŁODZIEŻ” nie było nowe. Przecież w trosce o jak najlepsze przygotowanie młodzieży już w roku 1967 wprowadzono młodzieżowe indywidualne mistrzostwa Polski, organizowane według zasad IMP, w roku 1978 młodzieżowe drużynowe mistrzostwa Polski, a w dwa lata później — młodzieżowe mistrzostwa Polski par klubowych. W roku 1966 zainaugurowano zawody młodzieżowe o „Srebrny Kask”. Początkowo niektóre z nich były przewidziane dla 23-latków. Obecnie wszystkie te młodzieżowe mistrzostwa zarezerwowano dla zawodników do 21 lat! W roku 1976 rozpoczęto rozgrywki 19-latków o „Brazowy Kask”.

W ostatnich latach m.in. zwiększono ilość i częstotliwość czwórmeczów młodzieżowych, rozgrywanych z młodymi zespołami Danii, Szwecji i RFN lub Finlandii. Młodzi, utalentowani zawodnicy, jak Ryszard DOŁOMISIEWICZ, Piotr ŚWIST, i Waldemar CIEŚLEWICZ znajdują już miejsce w reprezentacji Polski seniorów, w części niż dawniej organizowanych meczach międzypaństwowych.

W roku 1984, przy okazji jubileuszowych turniejów grupy Ivana MAUGERA w Gnieźnie i w Lesznie, nawiązano kontakt z promotorem brytyjskim Johnem SMITHEM, który od kilku lat przysyła do Polski, na korzystnych warunkach finansowych, doskonale 10-11 osobowe zespoły „JMS All Stars”, w których nie brak mistrzów i wicemistrzów świata, a wszyscy zawodnicy są klasyfikowani na szczytach brytyjskiej tabeli ligowej. Doroczne dwa turnieje „JMS All Stars” to uczta dla widzów i wspaniała lekcja dla polskich zawodników. Te turnieje wykorzystano m.in. jako uroczyste zakończenie karier zasłużonych zawodników, najpierw Edwarda JANCARZA w Gorzowie Wlkp., a później Zenona PLECHA w Gdańsku i Jana ZĄBIKA w Toruniu. (cdn)

WŁADYSŁAW PIETRZAK

## SPOJRZENIE ZZA SIATKI

### NIE KOPAĆ LEŻĄCEGO

Ostrzegałem w wydaniu specjalnym, poświęconym poznańskiemu finałowi MŚP '91, w felietonie pt. „Zadrzały potęgi” przed optymistycznymi prognozami dotyczącymi startu biało-czerwonych. Podstaw do snucia optymistycznych prognoz nie dostrzegłem. Pamiętałem, kto padł na placu boju w półfinałach (Pocking, Pardubice) i jak upokorzono nasz speedway w Lonigo (DMS, Grupa „C”). Ludzie, przecież przegraliśmy tam z reprezentacją Austrii!!! Proszę „ustawić” hierarchię w „drużynówce” przed finiszem tej konkurencji. Zajmujemy aktualnie dwunaste miejsce na świecie.

W Poznaniu startowało siedem duetów. Łaskawy dla gospodarzy championatu regulamin zwolnił Polaków z eliminacji. Przecież w rozważaniach przed finałem trzeba było uwzględnić te aspekty. Zwycięstwo „Dołka” w strefowym półfinale IMS wprowadziło niektórych moich kolegów w stan nieuzasadnionej euforii. Przecież Niemcy, Czecho-Słowacy, Włosi, Norwegowie awansu do finału nie otrzymali w prezencie.

Teoretyczne rozważania na temat zestawienia składu naszej reprezentacji uważam za bezsensowne. Tomek Gollob za Wojtka Żaluskiego, a może w podstawowym składzie Piotr Świst, zamiast w niewdzięcznej roli rezerwowego. Dlaczego w po-

tyczce przeciwko duetowi Italii zrezygnowano z opolanina? Może rozszady Zenona Plecha były decyzjami pochopnymi, błędnymi? Pytania można mnożyć w nieskończoność. Pamiętam, że szef naszego speedwaya ANDRZEJ GRODZKI — jak mógł starał się ostudzić medalowe apetyty żurnalistów, twierdząc, że lokata wyższa od ostatniej będzie niezłym wynikiem naszej reprezentacji. Sternik sportu żużlowego zna dobrze układ sił na świecie i był chłodnym realistą. Niestety, rzeczywistość okazała się smutniejsza. Niedoceniani przez niektórych rodzimych „ekspertów” Norweg Einar Kyllingstad udowodnił, że żużlowe rzemiosło opanował świetnie i nie ma kompleksów w potyczce z utytułowanymi rywalami. Reprezentanci Norwegii ulegli Szwedom 1:5, ale była to porażka honorowa po morderczej, męskiej walce, w której nikt się nie oszczędzał. Można przegrać, ale jeśli pokonani opuszczają arenę po wyrównanej walce mogą czynić to z uniesioną głową, obliczem pozbawionym rumieńca wstydu, zażenowania. Czy z takim nie przynoszącym mężczyźnie chwały ani zaszczycu uczuciem opuszczali Lasek Gołęciński nasi żużlowcy, ich opiekunowie, mechanicy. Był to wszak wieczór dotkliwej porażki.

Dziewięć punktów, w sześciu pojedynkach to wynik iście żalostny.



Najlepsi w jeździe parami: JAN O. PEDERSEN i HANS NIESLEN.

Fot. Stanisław Malas

Świat ucieka, polski speedway, choć organizacją i strukturą mierza ku prawdziwemu profesjonalizmowi drecze w miejscu. Nie, wcale nie zamierzam kpić z miernego rezultatu, wyszydzając nader skromne umiejętności techniczno-taktyczne naszych asów, drwić z mechaników odpowiedzialnych za szybkość motocykli, poszukiwać przyczyn przegranej w skomplikowanej sferze psychologicznej. Nie stać nas na nawiązanie równorzędnej walki z elitą światowego speedwaya. Żużlowi fani muszą uzbroić się w cierpliwość. Pokolenie „Dołka”, Śwista, Golloba w finałach światowych czołowej roli już nie odegra. Taka jest gorzka prawda, gdy nie starcza sił, aby pokonać... Austrię.

Pomysł, aby powierzyć obronę barw narodowych w arcytrudnej

konfrontacji na torze poznańskiej „Olimpii” finalistom IMSJ też wydaje się szalonym przedsięwzięciem. Proszę spojrzeć na wynik Adama Łabędzkiego i Marka Hućki w półfinale IMP seniorów. I niech nikogo przypadkiem nie zmyli wynik pary „Morawskiego”. To był towarzyski turniej.

Jesteśmy skazani, aby podziwiać innych. Hans z Erikim w latach 1986-89 prezentowali baśniowy, urzekający speedway w tej konkurencji. Piękny, finezyjny, subtelny. Wzruszał jak bajki ich wielkiego rodaka Hansa Christiana Andersena. Teraz też nic nie stracił z olśniewającego blasku. Filigranowego Erika, zastąpił Jan Oswald Pedersen. To jedyna (personalna) korekta.

JACEK PORTALA

## MIAŁ BYĆ BRAZ

NA ZDJĘCIACH. Z Lewej: Zenon PLECH — odpowiedzialny za skład naszej pary na MŚP w Poznaniu. Z prawej: dr Ryszard NIEŚCIERUK — menadżer na tą imprezę; szef Rady Trenerów.

Fot. 3x Stanisław Szalak



Brązowy medal jest w zasięgu ręki. W najgorszym przypadku będzie czwarte miejsce.



Jest źle. A może zalapiemy się na przedostatnie miejsce.



Zrobiliśmy wszystko. Winę za klęskę ponoszą zawodnicy.

Lech Kędziora powrócił po kilkuletniej przerwie do uprawiania speedwaya. Do wynurzeń o barażu nie trzeba go było specjalnie nakłaniać. Mówił ściszo, spokojnym głosem, z którego przebijała nutka żalu za straconą szansą.

Z jego słów wynika, iż po zakończonych rozgrywkach ligowych wszyscy byli zachwyceni, zwłaszcza zarząd GKM. Działacze zapomnieli o pewnym, bardzo istotnym zdaniem L. Kędziory, fakcie. „Polonia” to nie „Śląsk”, czy ROW, to był znacznie mocniejszy rywal. A zespół przygotowywał się do barażu tak jak do normalnej drugoligowej potyczki. „Polonia” zaś mobilizowała mechaników (nie chodzi tu o dosłowną mobilizację) z innych miast, zainwestowała w motocykle.

— Zarząd uznał, że na swoim spręcie mamy sobie radę — wspomina L. Kędziora. — Szło mu tylko, o to żeby jak najwięcej ludzi stawiło się na stadion. Motocykli z Torunia niektórzy używali podczas jazd próbnych przed

padku porażki — tylko wypłaty regulaminowe. I tak się stało.

— Posądzenia o sprzedanie meczu to bzdura — wyrokuję L. Przybylak. — Zgadza się, że dużo zarobiliśmy na sprzedaży biletów i programów. „Polonia” ścigała maszyny, mechaników. Miała większe możliwości finansowe i nie tylko, niż my. Pomógł nam trochę „Apator”, ale było tego za mało. Pan Koselski z „Polonii” przez kilka dni kręcił się po stadionie, obserwował, co robimy z torem itd.

— Nawet gdybyśmy wygrali u siebie, w co jako realista nie bardzo wierzyłem, byliśmy bez większych szans w Bydgoszczy — mówi L. Przybylak i jeszcze raz przypomina, że baraż z Gwardyjskim Klubem Sportowym odbył się tuż po zniesieniu stanu wojennego. „Polonia” czym się chlubi, nigdy nie spadła z I ligi. Tym bardziej nie mogła do tego dopuścić w 1983. A nawet „Apator” nie wygrał barażu, pociesza się prezes. Wszedł do ekstraklasy dzięki jej poszerzeniu.

Gdzie jest i co porabia Stanisław

## KULISY BARAŻU (VI)

pierwszym meczem i w trakcie spotkania rewanżowego. Bez wyłożenia pieniędzy na odnowienie sprzętu, jak przed sezonem, nie było co marzyć o awansie. Brakowało też na miejscu dobrego mechanika.

— Jak ustosunkuje się pan do wersji, że mecz w Grudziądzu został sprzedany?

— Nie wierzę w to. Nikt za rękę nie złapał, ale... Walczyliśmy cały sezon i wszystko tak nagle zniszczyć? Chyba, że były układy poza plecami zawodników.

— Co czuł pan po porażce 28:62?

— Nie spodziewałem się takiego rezultatu. Przegrana była wynikiem działań całego zespołu ludzi w GKM, nie tylko zawodników. Odszedł Kasa, ale wiadomo, że najprościej wszystko zwalić na trenera. „Polonia” po raz kolejny okazała się mistrzem barażu, a GKM niestety — prowincją.

Prezesa GKM od połowy sezonu 1983 do jesieni 1989 roku był Ludomir Przybylak. Dzisiaj uważa się, że dojsze drużyny do barażu stało się możliwe dzięki zbiegowi kilku korzystnych elementów.

Wykrystalizował się dobry, wyrównany skład. Ówczesni zawodnicy, według opinii L. Przybylaka, podchodzili poważnie do swych obowiązków. Dużo pomogła grudziądzanom przebudowa toru. Zmiana nawierzchni z żuźlowej na granitową nie była dla przebiegu meczy aż tak ważna. O wiele większe znaczenie, wskazuje prezes, miała nowa geometria łuków. Goście toru nie znali i dodając gazu na wirażach mogli łatwo znaleźć się pod siatką.

— Nieszczęście GKM polegało na tym, że trafił na milicyjny klub „Polonię” — stwierdza L. Przybylak. — Kierownikiem technicznym, a w praktyce trenerem, choć nie miał odpowiednich „papierów”, był u nas bydgoszczanin S. Kasa.

— Kto go więc sprowadził?

— Zarząd Kasa znalazł się na żuźlu, w „Polonii” sprawował poprzednio funkcję kogoś w rodzaju asystenta. Faktem jest, że Kasa doprowadził zespół do barażu. Ale po meczu w Grudziądzu został natychmiast zwolniony. No bo któremu miastu było bliższe jego serce?

L. Przybylak wskazuje na czynniki psychiczne. Przełożenie tak ważnego spotkania można porównać na przykład do niespodziewanego przesunięcia terminu egzaminu na uczelni. Część jeźdźców słabszych psychicznie, jak Grzegorz Podolski, mogła wewnątrz siebie wypalić. Wspomniał również o żądaniach wyższej zapłaty za punkty stawianych przez niektórych „dżokejów”. Kierownictwo klubu przychyliło się, ale pod jednym, kategorycznym warunkiem wygrania spotkania. W przy-

Kasa w sekretariacie „Polonii” nie wiedzą. Ponoć przebywa w Solcu Kujawskim, pracuje w warsztacie samochodowym, ale nikt z bydgoskich działaczy nie może dać ręki uciąć za prawdziwość tych informacji.

I jeszcze spojrzenie z drugiej strony, nieco odmienne od prezentowanych już wypowiedzi, zwłaszcza L. Przybylaka. Ryszard Nieścieruk w 1983 r. trener „Polonii”, od 1980 r. do połowy 1981 r. szkoleniowiec GKM:

— Zadecydowało kilka elementów. Po pierwsze różnica klasy między zawodnikami GKM i „Polonii”. Grudziądzanie byli nieprzygotowani do barażu. Podeszli do nich chaotycznie. Kierownictwo GKM nie zdawało sobie sprawy z różnicy między pierwszą a drugą ligą, było zauroczone drugoligowymi zwycięstwami. „Pseudokierownik techniczny”, może pan to napisać, Stanisław Kasa był trenerem. Człowiek bez kwalifikacji, nie znający się na żuźlu, który w „Polonii” nie miał żadnej funkcji! Przywłaszczył zasługi trenerskie Lecha Kędziory.

— Szkoda mi było zawodników — kontynuuje R. Nieścieruk — których dobrze znałem. Działacze liczyli tylko, ile zbiórą z meczu.

GKM nie był też przygotowany sprzętowo. „Polonii” pomagali mechanicy z innych klubów, przy których i nasi technicy mogli się podszkolić. Oczywiście, nic nie stało na przeszkodzie, żeby GKM uczynił to samo.

S. Kasa zapowiadał przed meczem zwycięstwo 30 punktami. Transparent kibiców głosił: „Chociaż u was same asy, u nas zespół pod wodzą Kasy”. Nieświadomość działaczy i S. Kasa doprowadziły do kompromitacji przed tłumem kibiców — komentuje R. Nieścieruk.

Rewanż odbył się 23 października w Bydgoszczy. Nikt rozsądny nie postawiłby złamanego grosza na to, że GKM odrobi straty. Zgodnie z przewidywaniami „Polonia” wygrała gładko 54:36, czyli jednak mniejszą różnicą punktów niż przed tygodniem w Grudziądzu. Zresztą, po co mieli się wysilać? Punkty według kolejności numerów startowych zdobyli dla „Polonii”: Proch 15, Gabrych 0, Buśkiewicz 13, Maroszek 7, Ziarnik 4, Dołomiszewicz 9, Fabiszewski 6, Rutecki 0, zaś dla GKM: Cichy 7, Garbacz 1, Podolski 5, Feld 6, Kędziora 11, Tracz 2, Szydlik 4, Żerdziński 0. „Polonia” uratowała „skórę”, a Grudziądzki Klub Motorowy nadal pęta się w drugiej lidze. Osąd całej sprawy pozostawiam Czytelnikowi. Chciałbym tylko wskazać, że trafnie ocenił problem R. Nieścieruk. „Nieświadomość działaczy” — niezależnie od tego, jak ją rozumieć.

JACEK DOBKOWSKI

## JAN OSVALD PEDERSEN:

„RODZINA  
NAJWSPANIALSZYM  
KIBICEM”

Supergwiazda współczesnego kina — Dustin Hoffman — w każdym obrazie zaskakuje swoich wielbicieli wszechstronnością i skalą nieprzeciętnego talentu. O ile uboższe byłyby przeżycia kinomanów gdyby nie jego znakomite aktorskie kreacje!

Dla światowego speedway'a JAN O. PEDERSEN jest własnie... Dustinem Hoffmanem. „Malańki wzrostem, wielki duchem” wybitny sportowiec, już dawno zasłużył na żuźlowego Oscara. Przyznam szczerze, że Duńczyk o pogodnym usposobieniu, sprawił swoim debiutem na torze poznańskiej „Olimpii”... niespodziankę. Szybko w Łasku Gołęcińskim podbił serca kibiców, ale pełnej gamy nietuzinkowych umiejętności nie zademonstrował z... winy przeciwników. Jan O. już na pierwszym łuku pokazywał rywalom plecy i na popisy ofensywnego kunsztu zabrakło okazji. Trochę żal... Po piątkowym treningu zaprosiłem asa atutowego tramu „krajny Hamleta” do kawiarni hotelu „Merkury”. Na rozmowę z reporterem „TZ” o choczko wyraził zgodę.



Fot. Stanisław Malas

— Pytanie stereotypowe. Kiedy rozpoczęła się Twoja przygoda na żuźlowym motocyklu?

— Podobnie jak w przypadku moich kolegów z narodowej reprezentacji na mini-torze i motocyklu o mocy 50 ccm. Od tej chwili minęło piętnaście lat.

— Pamiętasz swój debiut w „dorosłym” speedway'u?

— W 1981 roku w duńskim klubie Cometerne.

— Twoja sportowa kariera rozwijała się pomyślnie i w szybkim tempie. Rok później bronileś barw narodo-

Dokńczenie na str 10

# „RODZINA NAJLEPSZYM KIBICEM”

Dokończenie ze str. 9

wych w finale indywidualnych młodzieżowych mistrzostw Europy (Pocking).

— Piąte miejsce w generalnej klasyfikacji do wybitnych osiągnąć nie można zaliczyć.

— Kiedy podpisałeś zawodowy kontrakt w nasilniejszej lidze świata?

— W 1983 roku z menedżerami Cradley Heath. W barwach tej czołowej drużyny formacji Division One startuję już dziewięć lat. Pamiętam, że w debiucie uzyskałem niezłą przeciętną — 7,20 pkt. w ligowym meczu. Promotorzy byli usatysfakcjonowani.

— Dwa lata później debiutowałeś w finale — uznawanym wśród żuźlowej braci za najbardziej prestiżowy — indywidualnych MŚ '89 na torze w Bradford. Wynik może nie był imponujący (9 miejsce), ale recenzje były przychylne.

— Powodów do dumy po występie na „Odsal” nie miałem.

— Erik Gundersen i dziennikarze mieli rację. W roku 1986 areną fina-

— Szacunek wśród rywali, podziw i sympatię fanów zyskałeś na świecie dzięki bojowej, żywiołowej postawie na torze.

— Wbrew pozorom, w moim stylu, dominuje chłodna kalkulacja. Każdy atak na pozycję wyprzedzającego mnie rywala jest starannie przemyślany i przygotowany, choć wszystko na klasycznym dystansie rozgrywa się w błyskawicznym tempie. Tutaj nie ma miejsca na przypadkowość i szaleństwo. Kiedy zabraknie rozsądku i właściwej oceny sytuacji trzeba zapłacić wysoką cenę. Potrafię przewidywać wydarzenia na torze. Decyduje refleks, ułamki sekund. W speedway'u każdy powinien odczuwać respekt przed nieoczekiwanymi sytuacjami i ich nieobliczalnymi, groźnymi skutkami. Zasady „fair play” — choć brzmi to jak frazes, slogan — powinny obowiązywać w wszystkich, podobnie jak szacunek dla rywala i jego umiejętności.

— Wiadomo, że aby marzyć o wielkich międzynarodowych sukcesach, medalach i tytułach, najwyższe klasyfikacje techniczno-taktyczne są niezbędne.

— Tak. Potknąłem się idąc, i aby nie stracić równowagi, podparłem się o gokart, kontuzjowaną wcześniej ręką. Poczulem potworny ból. Diagnoza lekarska brzmiała dla mnie okrutnie. Ponowne złamanie nadgarstka. Prześwietlenie wykazało, że po usunięciu śrub w kruchej kości były dziury. To musiało się wydarzyć. (Ślady kontuzji widoczne są do dzisiaj — przy. autora).

— Nigdy nie miałeś szybkich startów. Dlaczego?

— Przyczyną nie są z pewnością skromne warunki fizyczne. To raczej kwestia koncentracji. Pracuję intensywnie nad poprawą tego ostatniego elementu mojej profesji i dostrzegam widoczną porawę pod względem technicznym. Wreszcie w moim motocyklu założono ramę, która uwzględniła wszystkie moje parametry.

— Kot czuwa nad Twoimi GM?

— Wybitny niemiecki specjalista od „rasowania” silników, Otto Weiss. Podobnie jak Anglik Marvyn Cox jestem z tej współpracy bardzo zadowolony.

— Czy w młodości naśladowałeś styl jakiegoś wybitnego zawodnika?

— Nigdy nie miałem idola.

— Jesteś liderem Cradley Heath...

— Tak. Moja średnia ligowego meczu wynosi około 10 pkt.

— Najwierniejsi kibice?

— Najbliższa rodzina. Mama, ojciec, rodzeństwo i dziadek, który niecierpliwie czeka na dzień mojego triumfu w finale IMS.

— Specjalizujesz się również w wyścigach na długim dystansie?

— Pragnę w Mariąskich Łaźniach w finale na torze 1000-metrowym stanąć na podium.

— Ponoć sternicy „Stali” Gorzów nie zrezygnowali, mimo niepowodzenia u progu tegorocznego ligowego sezonu, z podpisania kontraktu z Janem O.

— Nie mogę — ze zrozumiałych względów ujawnić szczegółów pertraktacji. To już przeszłość do której powrót nie ma sensu. Zawsze sympatycznie wspominam pobyt w Polsce, startowałem w turniejach „All Stras”. W naszym kraju kibice naprawdę kochają speedway. Pragnę w przyszłym roku występować na polskich ligowych torach. W jakim klubie? Dziś mówić o tym jeszcze za wcześnie.

— Słyszałem, że prowadzisz higieniczny tryb życia?

— Nie lubię alkoholu, ani tytoniu.

— Twoje hobby?

— Zwycięstwa na żuźlowym to-



rach (Mój rozmówca śmieje się długo i szczerze — przyp. autora).

— Nie pytałem o sport.

— Lubię muzykę, kino. Podziwiam piękną, amerykańską aktorkę Julię Roberts za wspaniałą kreację w wzruszającym filmie „Pretty Women”. Przepadam także za nagraniami Glorii Marii Estefan i jej kapeli „Miami South Machine”.

— Podobno przepadasz za wykwiutną kuchnią?

— Lubię przysmaki kuchni włoskiej i hinduskiej.

— Powróćmy do speedway'a. O Goetborgu już rozmawialiśmy. W Vojens rozegrany zostanie finał DMŚ '91. Czy reprezentacja Danii odzyska światowy prymat, utraczony dwa lata temu w tak dramatycznych okolicznościach.

— Nie mam wątpliwości. Złoto dla Duńczyków.

— Dziękuję w imieniu Czytelników „TZ” za rozmowę:

JACEK PORTALA

P.S. Przez wiele lat żuźlowy światek pasjonował się rywalizacją Erika Gundersena i Hansa Nielsena. Ten pierwszy opuścił arenę w roli zawodnika. Rezultat fascynującej konfrontacji wielkich championów był nierozstrzygnięty (3:3). Teraz „profesor z Oxfordu” w finałach MSP (Landshut, Poznań) ma nowego wspaniałego partnera. W finale IMS... groźnego konkurenta. Mały muszkieter i wielki wojownik toru Jan Oswald Pedersen wychodzi z cienia. Do zaszczytnego tytułu będzie dążył konsekwentnie. Jan O. żuźlowiec z charakterem. Wspaniały, choć bogini „Fortuna” niedawno zdradziła zeń okrutnie...



lowej batalii o tytuły i medale FIM był Stadion Śląski w Chorzowie.

— Wspominam sympatycznie finał IMS '86. Tytuł wicemistrza świata jest dotychczas moim życiowym osiągnięciem w tej konkurencji. W ostatnim — XX wyścigu — przegrałem z mistrzem świata Hansem Nielsenem.

— Dwa lata później w Vojens po bajecznej, urzekającej, ofensywnej akcji na zewnętrznej toru pokonałem prowadzącego Erika Gundersena.

— Znow musiałem uznać wyższość Erika i Hansa, zdobyłem brązowy medal.

— Barry Briggs powiedział, że dawno zasłużyłeś na tytuł mistrza świata, a Australijczyk Leigh Adams wyraził opinię, że Twoja ofensywa jest praktycznie niemożliwa do powstrzymania.

— Miło usłyszeć takie recenzje. (Mój rozmówca uśmiecha się szczerze i serdecznie — przyp. autora). Zamierzam wreszcie zrealizować ambitny cel i na torze stadionu Ullevi w Goetborgu zdobyć upragniony tytuł IMS '91.

— Złotego medalu broni Per Jansson, ale faworytem będzie zdetronizowany w Bradford Hans Nielsen.

— Mam podstawy do optymizmu, wiary we własne umiejętności i możliwości.

W ligowych potyczkach na torach Danii i Wielkiej Brytanii, w turniejach klasyfikacyjnych IMS naszej strefy mój bilans konfrontacji z Hansem jest dodatni.

— O zwycięstwie decyduje — obok najwyższej formy — także sfera psychologiczna. Wola walki, talent, wiara we własne możliwości, charakter.

— Wielki kunszt zademonstrowałeś w decydującym, finałowym wyścigu MSP '90 w Landshut. W połowie dystansu przegrwaliście wraz z Hansem z rewelacyjnymi Australijczykami, ale na mecie...

— ...Hans na drugim okrążeniu złamał opór Todda Wiltshire'a, ja długo jechałem za plecami umiejętnie blokującego mój atak Leigha Adama. Wkrótce zmusiłem „kangura” do kapitulacji, ale aby zdobyć tytuł musiałem jeszcze ograć jego kolegę. Pościg zakończył się sukcesem tuż przed metą. Atakiem po zewnętrznej, tuż przed metą pokonałem Todda i Dania obroniła mistrzowski tytuł.

— Los bywa czasami złośliwy. W latach 1989-90 kontuzje wyeliminowały Jana O. z finałów IMS (Monachium, Bradford) i DMŚ (Bradford, Pardubice) i... na dystansie 1000-metrowym w Niemczech.

— Nieszczęście wydarzyło się podczas ligowego spotkania Cradley Heath w Wolverhampton. W wyniku kolizji z Neilem Collinsem, kilka dni przed batalią w stolicy Bawarii, doznałem złamania kości nadgarstka prawej ręki. Lekarze założyli „blaszany” opatrunek — płytkę i umocowali kość pięcioma śrubami. Wszystko wydawało się być w porządku.

— W połowie sierpnia ubr. dramat się powtórzył.



Fot. (3x) St. Malas

# NA TARASIE KAWIARENKI

Taras kawiarenki „RAJ” na stadionie „Olimpii” cieszy się dużym powodzeniem. Można tu znaleźć trochę chłodu pod parasolami firmy DAB (dortmunkie piwo) i ochłodzić się właśnie tym piwem (świetnym!), sokami owocowymi lub coca-cola. W przerwach programu dnia można tu spotkać polskich i zagranicznych VIP-ów sportu motocyklowego, a przede wszystkim speedwaya. Daje to okazję do wysłuchania interesujących dyskusji między nimi.

Prezydent FIM Jos Vaessen i wiceprezydent tej federacji Andrzej Witkowski rozmawiają o jej bieżących problemach, z których bodaj, czy nie najważniejszym jest przyszłość klasy 500 ccm w motocrossach i wyścigach drogowych, dyscyplinach specjalnie popularnych w świecie i budzących bardzo duże zainteresowanie sponsorów. Słyszymy, że planuje się klasę 500 w wyścigach według formuły „4 suwy, 4 cylindry”, natomiast w motocrossach wbrew stanowisku Komisji Motocrossów FIM — na razie „status quo”, czyli „b.z.” — „Jest dostateczna liczba crossów 500, by tę klasę utrzymać co najmniej przez rok” — mówi Jos Vaessen — „a w tym czasie komisja musi przedstawić rozsądne projekty na przyszłość!”

Słuchamy też interesujących dyskusji z prezydentem CCP, Gunterem Sorberem. Oto parę fragmentów:

**A. Grodzki:** — „Niecierpliwie czekamy na decyzję co do startu Joe Screena i Deana Barkera w finale MS Juniorów. Co sądzisz o ich starciach?”

**G. Sorber:** — „To zdecydowanie Biuro CCP 18 sierpnia, na półfinale IMS w Abensbergu. Teraz mogę wyrazić tylko prywatną opinię. Sprawdziłmy już, że wnioski wizowe złożyli w terminie. Nie możemy więc krzywdzić zawodników, ale decyzja musi być zgodna z regulaminem.”

**A. Grodzki:** — „A więc z tej dwójki będzie mógł wystartować tylko jeden!”

**G. Sorber:** — „Tak przewiduje regulamin: Angliki mają gwarantowane jedno miejsce w finale, choć w regulaminie jest luka i nie powiedziano kto ma prawo do tego miejsca.”

**W. Pietrzak:** — „Chyba najważniejszą będzie pozostawić wybór zawodnika Anglikom.”

**G. Sorber:** — „I ja tak uważam.”

**W. Pietrzak:** — „Jest jeszcze trzeci kandydat: Andy Hackett — przecież on wystartował w półfinale w Równem, choć w klasyfikacji był 16 z 0 pkt.”

**G. Sorber:** — „On ma najmniejsze szanse

— przecież w ćwierćfinale był 10, czy 11 i w Równem wystartował tylko dzięki pechowi swych rodaków.”

**A. Grodzki:** — „Wydaje się więc, że Robert Kuźdał pojedzie w finale, a Jacek Rempala zostanie rezerwowym, gdyż Angliki mogą awansować tylko z półfinału w Równem.”

**G. Sorber:** — „Na miejscu Rempala nie traciłbym nadziei. W mistrzostwach juniorów często rezerwowi zyskują miejsce kwalifikowanego zawodnika. Może więc być tak, że obaj i Kuźdał i Rempala wystartują w finale.”

**W. Pietrzak:** — „Po doświadczeniach z minionych MS, w których po kontuzji rywala parę stanowiący zawodnik, było słuszne wprowadzenie rezerwowego. Wydaje mi się jednak, że CCP pominęła ważne ograniczenie: rezerwowi powinien wystąpić tylko wtedy, gdy jeden z zawodników pary jest rzeczywiście niezdolny do jazdy!”

**G. Sorber:** — „Dyskutowaliśmy o tym. Większość członków CCP uważa, że takie ograniczenie byłoby omijane w nie sportowy sposób: każda para może mieć lekarza, który stwierdzi w razie potrzeby kontuzję zawodnika! Chcieliśmy nie dopuścić do takich działań nie fair.”

**W. Pietrzak:** — „Tak, ale to jest sztuczka tylko na raz w zawodach, gdyż przecież raz zastąpiony zawodnik, a nawet rzekomo kontuzjowany, już nie będzie mógł stanąć na starcie, a obecny system pozwala na prawdziwe sztuczki z wystawianiem rezerwowego, za jednego lub drugiego zawodnika pary, to znów tego już zastąpionego. Przystaję być zadowolony!”

**G. Sorber:** — „Kto wie, czy w przyszłości obecne MS Par nie staną się mistrzostwami drużynowymi według nowej formuły. Obecne DMS mają wielu przeciwników, między innymi dlatego, że zajmują w kalendarzu wiele terminów.”

**W. Pietrzak:** — „Myślę, że dobrze byłoby pomyśleć o organizowaniu mistrzostw co dwa lata — tak bywa w wielu sportach. Mogłyby więc w jednym roku odbywać się drużynowe mistrzostwa świata, a w drugim — par. Możliwe też rozłożyć niektóre cykle mistrzowskie na dwa lata, z przesunięciem o rok: np. w jednym roku finał MS Par i rundy DMS, a w następnym odwrotnie.”

**G. Sorber:** — „To jest myśl i musimy to rozważyć.”

**W. Pietrzak:** — „Gunter, musimy ci zgłosić nieprawidłowość w tabeli biegu w wydrukowanych już programach. Niestety siłą przyzwyczajenia zamieszczono w niej kolory zawodników: niebieski — dla toru C, a biały — dla toru B, jak to było w dawnych regulaminach, do roku 1965, czyli odwrotnie niż w obecnym regulaminie MS Par. To jest błąd pięknościowy, bez wpływu na

wyniki. Chyba można to zaakceptować, inaczej stworzyłby się chaos: zmiany pól startowych i kreślenie w programach!”

**G. Sorber:** — „Zgadza się! Poinformuję o tym zawodników na odprawie przed zawodami.”

**A. Grodzki:** — „Dziękujemy! Zaraz powiem to kierownikowi zawodów.”

Jak widać mieliśmy przecucie nie podając w specjalnym wydaniu „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO” kolorów kasków zawodników. Po prostu nie byliśmy pewni, czy organizatorzy zwrócą uwagę na ważną od 1 stycznia br. zmianę regulaminu FIM i nasze złe przecucia niestety sprawdziły się. Na szczęście było to jedyne regulaminowe potknięcie w organizacji Finału, które udało się naprawić tak, że nikt nie zwrócił na nie uwagi!

## W BIURZE PRASOWYM

Adam Jaźwiecki z katowickiego „SPORTU”, który chyba już po raz dziesiąty był szefem Biura Prasowego MS w speedwayu, tym razem przeszedł sam siebie i zaimponował dziennikarzom, których zjechało się do Poznania coś ponad dwie setki, w tym 39 z zagranicy. Adam chowa już następcę, w osobie syna, Maćka Jaźwieckiego, który w ujmującym sposób świetnie wypełniał swe obowiązki w recepcji Biura Prasowego, dzielnie wspomagany przez liczne urodzive dziewczyny, wśród których znalazła się i Ania Kaczmarek, córka znanego sędziego speedwaya. Największe zainteresowanie dziennikarskiej braci budziła występująca w super-mini długonoga Ela, studentka wydziału dziennikarstwa odbywająca praktykę w „SPORCIE”.

*Sala operacyjna Biura Prasowego wyposażona była znakomicie, jak na żadnym jeszcze finale MS w speedwayu i mogła być przykładem dla wielu mistrzostw świata, dla Sześciodniówki FIM właśnie. Oprócz najnowszych modeli maszyn do pisania i znanych od lat teleksów, były liczne telefony, w tym 5 Pansoniców z bezpośrednimi połączeniami z międzymiastową i torami satelitalnymi, a przede wszystkim 5 faxów, z których 3 były włączone do sieci satelitarnej. To były prawdziwe profesjonalne warunki pracy!*

*Jak zaobserwowaliśmy, wielu zagranicznych dziennikarzy pracowało na własnych, zminiaturyzowanych mikrokomputerach typu „iap-top” i mogło wysłać swe raporty za pomocą modemów, w ciągu dosłownie kilkunastu sekund. Jakież to ułatwienie dla sprawodawców i przyspieszenie przekazu materiałów dla prasy!*

Liczbę dziennikarzy podał nam Roman

## ANDRZEJ KULESZA ZAPEWNIĄ:

# „WYBRZEŻE” POWALCZY O EKSTRAKLASĘ

Po bardzo dobrym początku (dziewięć spotkań i tylko jedna porażka w Częstochowie) nastąpiły jakby gorsze czasy dla gdańskiego zespołu. Napierw porażka w Rzeszowie, potem „cieniutkie” zwycięstwa z KKŻ i „Śląskiem”. Niespodzianką była przegrana z „Polonią II”.

O przyczyny słabszej dyspozycji gdańskich żużlowców zapytałem menadżera „Wybrzeża” — ANDRZEJA KULESZĘ.

— Czy „Wybrzeże” przeżywa kryzys?

— Nie.

— Gdańska drużyna przegrała z zespołem „Stali-WESTY”, który wystąpił bez Adorjana i Nagy’ego. Była więc okazja wygrać to spotkanie.

— Oczywiście. Wiedzieliśmy, że Adorjan i Nagy, w tym meczu nie pojedą. Dlatego wzmocniliśmy swój zespół Coxem i Davisem. Pewnym zaskoczeniem dla nas była postawa Georgi Petranova, który wystartował na nowym GM i wywalczył 13 punktów. Rzeszowianie przygotowali przyczepny tor — zgodnie z regulaminem. Sporo nerwowości w naszym zespole wywołało wykluczenie w jednym z wyścigów Mar-

vyna Coxa. Słabiej pojechali Berliński i Kalinowski, a młodzież nie radziła sobie na trudnym torze. To wszystko wpłynęło na ostateczny wynik.

— Jednak tak nikła porażka jest najlepszym dotychczas rezultatem osiągniętym przez gości na torze w Rzeszowie. Jak Pan wytłumaczy bardzo skromne zwycięstwa — u siebie — z KKŻ i „Śląskiem”?

— W obu spotkaniach z obcokrajowców startował tylko Tony Briggs. Zapowiadany Davis nie przyjechał, gdyż odniósł kontuzję. Znaczna przewaga — 10 punktów, po dziewięciu wyścigach w meczu z „wilkami” uspokoiła nasz zespół. Upadki Kalinowskiego i Briggsa w ostatnim wyścigu, spowodowały, iż ten pojedynek przegraliśmy 1:5, i w efekcie cały mecz wygraliśmy nieznacznie. Podobnie było w meczu z „Śląskiem”.

— Czym wytłumaczyć porażkę w Bydgoszczy?

— „Polonia II” po raz pierwszy w tym sezonie wystąpiła w najsilniejszym składzie: Rutecki, Cieślewicz, Cisoń, Kornacki, J. Gollob. Po prostu gospodarze wykorzystali przewagę w rozgrywkach ekstraklasy.

— Awizowany był start Moksunc-

na, jednak w Bydgoszczy nie zjawiał się. Co było przyczyną?

— Jucha potwierdził udział w zawodach. Jednak dotychczas nie wiemy dlaczego nie przyjechał na mecz.

— W zastępstwie przybył Tony Briggs. Ale i on nie wystartował...

— W jednym meczu może jeździć tylko dwóch obcokrajowców. Nie braliśmy więc jego pod uwagę. Przyjechał do Bydgoszczy, ale w charakterze turysty — był bez własnego sprzętu.

— Ostatnio w słabszej dyspozycji jest kapitan zespołu Mirosław Berliński. W meczu z „Ostrowią” wywalczył



Wasiński, niegdyś sekretarz GKSŻ, później prowadzący w ZG PZM sprawy katingu (napisał bardzo dobrą książkę o dziejach katingu w Polsce!), a dziś prywatny przedsiębiorca, który zorganizował na MS Par i prowadził mieszcząca się w Biurze Prasowym komórkę zaopatrującą wszystkich uczestników mistrzostw w identyfikatory, ze zdjęciem, funkcją i nazwiskiem oraz barwnym pasem stanowiącym przepustkę do odpowiednich sektorów stadionu — tych roboczych (jak np. park maszyn, biuro prasowe, wnętrza toru) i tych dla widzów. Identyfikator był zatopiony w plastiku w sposób uniemożliwiający zmianę danych. Pokój Romana musiał odwiedzić każdy pełniący funkcję w zawodach, każdy dziennikarz i każdy VIP.

*Firma „Fibak-Sport” zajmująca się sprawami reklamowo-propagandowymi Finału pozyskała wiele reklam i wielu sponsorów, m.in. tych, którzy odpowiednio wykwapowali Biuro Prasowe. M.in. dzięki doskonałemu kserokopiarce wszyscy dziennikarze byli zaopatrywani na bieżąco w interesujące materiały. W przerwie zawodów wspomniana już kandydatka na przyszłą gwiazdę dziennikarstwa polskiego, mająca pod opieką lożę honorową, zaopatrzyła siedzących w niej gości w szczegółowe wyniki rozegranych do tej chwili biegów. Pełne wyniki otrzymali dziennikarze tuż po zawodach, na początku ostatniej konferencji prasowej.*

Dziennikarze z niezwykle popularnym na całym świecie tygodnikiem „SPEEDWAY STAR”, przesłani informacjami o długich postojach samochodów na polskiej granicy, dolecieli samolotem do Berlina, a dalej wybrali podróż pociągami. Niestety, nie obyło się bez przygód w Berlinie, w związku ze zmianą rozkładu jazdy i równie znana, jak popularna trójka: naczelny redaktor Phil Rising, jego zastępca Richard Clark i znany na całym świecie mistrz obiektu Mike Patrick, przybyła do Poznania dopiero w dniu zawodów rano.

— „Nie czytujesz własnego pisma, Phil”, — zartował Adam Jaźwiecki — „przecież niedawno zamieściłeś rozmowę z Jimim Nilsenem, który chwalił jak sprawnie odbywa się odprawa na granicy niemiecko-polskiej!”

Spotkania z zagranicznymi dziennikarzami w Biurze Prasowym i w loży prasowej na zawodach to nie tylko odnowienie starych przyjaźni, lecz także okazja do nawiązania bliższej współpracy. W wyniku rozmów red. Adama Zajęca z red. Philem Risingiem taką właśnie współpracę ze „SPEEDWAY STAR” nawiązał „TYGODNIK ŻUŻLOWY”. W najbliższych numerach zamieścimy kilka interesujących artykułów Phila Risinga. Może jeszcze w tym sezonie nastąpi także wymiana dziennikarzy obu tygodników. (cdn.)

Ciekawostki zza kulis finału zebrał: „TZ” TEAM: J. Zał., PIK i IXI 2

12 punktów. Dlaczego w poprzednich spotkaniach nie błysnął swoją dawniejszą formą?

— Na to pytanie powinien odpowiedzieć zawodnik.

— Dwa razy w tym sezonie w barwach „Wybrzeża” wystąpił Grzegorz Dzikowski. Pojechał dość obiecująco. Czy popularnego wciąż „Gabryśia” ujrzemy jeszcze na torze?

— Grzegorz Dzikowski podpisał umowę z klubem jako amator. Do tej pory był bardzo przydatny w zespole. Jego ewentualne starty zależą wyłącznie od niego.

— 10 sierpnia br. miał się odbyć kolejny już „Speedway Show Dominik 91”. Tego dnia jednak drużyna została zaproszona na mecz ligowy do Gniezna. Czy w związku z tym ta impreza dojdzie do skutku?

— Zawody te umieszczono w kalendarzu rozgrywek jeszcze przed sezonem. Klub z Gniezna przysłał 23.VII. br pismo, że właśnie 10.VIII. chce rozegrać z nami mecz. Stąd wynikało to nałożenie się terminów. GKSŻ zaproponowany termin zatwierdziła i w związku z tym w sobotę wyjeżdżamy do Gniezna. Niemniej czynimy starania by „Dominik” rozegrany został w innym terminie.

— Do końca sezonu zostało siedem spotkań. „Wybrzeże” jest na razie na trzecim miejscu. Jak ocenia Pan szansę zespołu w walce o I ligę.

— Z pierwszej trójki — „Stal”, „Włókniarz” i my — każdy jeszcze może zwyciężyć i awansować. Nie jesteśmy bez szans w batalii o pierwsze miejsce. Zrobimy wszystko, by startować w ekstraklasie...

— Dziękuję za rozmowę i życze sukcesów.

TOMASZ ROSOCHACKI

Różnie układa się w życiu. Raz lepiej, raz gorzej. Podobno na swój los trzeba zasłużyć, ale kowalem swojego losu jest każdy sam dla siebie i to bez względu na to, czy się chce, czy nie. Kowalem jednak z krwi i kości i to kowalem artystą w dodatku trzeba się po prostu urodzić. To nie przychodzi ot tak sobie, z powietrza. Zaś Wojtek kowalem jest świetnym.

WOJCIECH KACZMAREK, bo o nim mowa, jest właśnie tym obdarowanym przez naturę, posiadającym specyficzny dar artysty, chociaż zdecydowana większość kibiców jarzy go sobie z żuźlowym torem.

I słusznie. Od 1969 roku jego osoba na stałe wrosła w krajobraz rodzimego speedwaya. Od tego bowiem czasu na torach krajowych zaczął występować jako wychowanek i zawodnik leszczyńskiej „UNII”. Po sześciu latach startów w Lesznie postanowił zmienić klimat i przybył do Gniezna. Jak się później okazało na stałe i ze „Startem” związał się na dobre i złe.

Od 1973 roku przez 11 sezonów występował z ukoronowanym orłem na plastronie i bez kurtuazji stwierdzić można, że przez te wszystkie lata był najrowniej jeżdżącym zawodnikiem. Sport jednak sportem, a życie toczy się swoimi torami. Dlatego od 1981 roku, Wojtek równoległe z działalnością sportową, rozpoczął działania na niwie artys-

## WOJTEK ARTYSTA



tycznej. I konia z rzędem temu, kto zaprzeczy, że ma on jednak zamiłowanie do twardych, męskich profesji, jako że ani żuźel nie jest sportem dla maminsynków, ani kowalstwo to nie zabawa.

Wokół kuźni pana Wojtka leżą sterty stalowych blach i prętów. Leżą i cierpliwie czekają na swoją

kolej, by z bezkształtnego surowca stać się przepięknym wyrobem.

W zakładzie mieszczącym się w podgnieźnieńskim Osińcu zamówić można sobie wszystko, czego tylko dusza zapragnie, a już Wojtka w tym głowa, jak się do tego zabrać. Repertuar zaś jest szeroki: od drobnych, pojedynczych świeczników,

poprzez stylizowane kraty, komplety kominkowe, lampy, aż po takie majstersztyki, jak przedstawiony na zdjęciu krzyż czy kandelabr.

Jest jeszcze coś, czym Wojciech Kaczmarek może się poszczycić. Dwukrotnie, mianowicie w 1986 i 87 roku wręczał przepięknie wykonane przez siebie miecze mistrzowi świata na żuźlu — Hansowi Nielsenowi.

Rozliczne wystawy w całym kraju, jak i za granicą (m.in. w Dortmundzie i Wiedniu) oraz wysoki poziom artystyczny Wojciecha Kaczmarka zyskały uznanie w oczach Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dlatego też w 1986 roku, z rąk samego ministra, otrzymał zaszczytny tytuł Kowala Artysty. Z pod czujnego oka wyszło już 4 czeladników. Teraz kwalifikacje zdobywają Zbigniew Wilkosz — czeladnik i Piotr Winter — uczeń. W przyszłości ilość zatrudnionych wzrośnie.

Zamierzenia Wojciecha Kaczmarka sięgają jeszcze dalej, jako że reklamę swojego zakładu chciałby umieścić w drugiej edycji Business Foundation Book, promującej firmy i zakłady na całym świecie. Pozostaje za tym życzyć wielu sukcesów na niwie artystycznej i satysfakcji z wykonywanej pracy, jak również więcej zwycięstw swoich podopiecznych z żuźlowego toru

KAMIL STUPECKI

## ŻEGNAJ FINALE KONTYNENTALNY

W 1975 roku po raz ostani rozegrano finał europejski IMS, będący ostatnim etapem przed finałem światowym. Od następnego sezonu finalistów wyłaniany z dwóch odrębnych eliminacji: finału interkontynentalnego i kontynentalnego. Rok 1990 był ostatnim dla tego drugiego. Obecnie o awans do światowego championatu walczą zawodnicy z obu stref w półfinałach światowych.

Odchodzący w przeszłość finał kontynentalny był przez 35 lat (1956-1990) etapem dla Polaków walczących o prawo startu w szesnastce najlepszych na świecie żuźlowców. Dla jednych był nieosiągalnym marzeniem, dla innych zaledwie przystankiem na drodze do wielkich sukcesów.

W pierwszym roku startów Polaków w IMS (1956), finał kontynentalny rozegrano w Oslo, a wystartowali w nim: Kapala, Kupczyński, Szwendrowski, M. Kaiser, Poukard i Teodorowicz, a więc sześciu. W ostatnim szczyście kontynentalnym, rozegranym w roku ubiegłym w Norden wystąpiło ich o połowę mniej, tj. trzech: Załuski, T. Gollob i Krzystyniak.

Liczba Polaków w finałach kontynentalnych była różna w poszczególnych latach, zwykle wahała się w granicach 6-8 zawodników, przy czym miało to tendencję malejącą w miarę upływających lat. W ostatnich dwóch sezonach wystartowało po trzech Polaków. Rekordowy pod tym względem jest 1969, kiedy w Ufie w ZSRR wystąpiło 12 naszych żuźlowców. Jeden mniej w 1961, a w latach 1966 i 68 startowało po 10 zawodników. Najmniejszy udział mieliśmy w 1985, kiedy nasz kraj reprezentował jedy-

nie Ryszard Dołomisiewicz.

W 35-letniej historii finałów Polskę reprezentowało 63 zawodników — większość wystąpiła w nim wielokrotnie; 25 startowało tylko jeden raz. Najczęściej w finale kontynentalnym jeździł Paweł Waloszek — 11 razy, Edward Jancarz — 10, Joachim Maj — 9, Marian Kaiser — 8, Stanisław Tkocz i Zenon Plech po 7 razy. Zapewne najmniej udane finały zaliczył Jan Krzystyniak, startując dwukrotnie — 2 razy był ostatni.

Czterokrotnie Polacy nie brali udziału w eliminacjach IMS, mając, jako gospodarz finału światowego zapewnione miejsca wśród najlepszych. Było tak w 1970, 1973, 1976 i 1979.

Najczęstszym organizatorem finału kontynentalnego był ZSRR — 9 razy, 7 razy RFN, po 6 Polska i Czechosłowacja. Norwegia, Austria i Włochy gościły finalistów po dwa razy i raz rozegrano go na Węgrzech. Polskie finały, to Wrocław trzykrotnie, Leszno dwa razy i jeden rozegrano na torze w Rybniku.

Trudno porównać osiągnięcia naszych żuźlowców w latach 50, 60 i 70-tych z wynikami dzisiejszymi, ale spróbujmy. Przyznając zawodnikom za zajęte w finale kontynentalnym IMS miejsca odpowiednią ilość punktów (za I m równa się 16 pkt., za II — 15, itd.) sporządziłem tabelę. Najlepszym w finałach kontynentalnych okazał się Edward Jancarz, który wyprzedził Pawła Waloszka i Mariana Kaisera.

W tabeli kolejno: miejsce, imię i nazwisko zawodnika, ilość punktów za zdobyte miejsceliczbę zaliczonych finałów.

1. Edward Jancarz 99/10
2. Paweł Waloszek 92/11
3. Marian Kaiser 81/8

4. Stanisław Tkocz 75/7
5. Zenon Plech 74/4
6. Antoni Woryna 72/6
7. Florian Kapala 64/6
8. Andrzej Pogorzelski 63/6
9. Konstanty Pocięjkowicz 58/6
10. Andrzej Wyględa 56/6
11. Henryk Żyto 52/5
12. Joachim Maj 49/9
13. Henryk Glucklich 45/5
14. Jan Mucha 45/6
15. Roman Jankowski 38/4
16. Jerzy Rembas 36/3
17. Jerzy Trzeszkowski 34/3
18. Marek Cieślak 34/4
19. Mieczysław Polukard 34/4
20. Andrzej Huszcza 30/4
21. Zbigniew Podlecki 29/3
22. Marian Rosse 27/4
23. Edmund Migoś 19/2
24. Stanisław Rurarz 19/3
25. Zenon Kasprzak 18/2
26. Ryszard Dołomisiewicz 17/2
- Edward Kupczyński 17/2

28. Stefan Kwoczała 16/2
- Bogusław Nowak 16/2
30. Marek Kępa 14/2
31. Jerzy Szczakiel 13/1
32. Janusz Suhecki 13/2
33. Wojciech Żabiałowicz 12/3
34. Grzegorz Dzikowski 11/1
- Henryk Olszak 11/1
36. Ryszard Fabiszewski 11/2
37. Kazimierz Bentke 10/1
- Jan Malinowski 10/1
39. Bolesław Proch 10/2
- Wojciech Załuski 10/2
41. Janusz Stachyra 9/1
42. Jerzy Padewski 8/1
43. Piotr Bruzda 8/2
- Zygmunt Pytko 8/2
45. Dariusz Stenka 7/1
46. Zygfryd Friedek 6/1
47. Janusz Kościelak 4/1
- Leonard Raba 4/1
49. Ryszard Franczyszyn 3/1
- Tomasz Gollob 3/1
- Bronisław Idzikowski 3/1
- Stanisław Kasa 3/1
- Włodzimierz Szwendrowski 3/1
- Marek Kowalski 3/1
55. Zdzisław Dobrucki 2/1
- Bernard Jąder 2/1
- Bernard Kacperak 2/1
58. Jan Krzystyniak 2/2
59. Zbigniew Filipiak 1/1
- Maciej Jaworek 1/1
- Mirosław Korbel 1/1
- Piotr Pyszny 1/1
- Tadeusz Teodorowicz 1/1

Trzynastka finałów kontynentalnych zakończyło się triumfem Polaków, po dwa zwycięstwa zanotowali Andrzej Wyględa i Zenon Plech, po jednym Florian Kapala, Marian Kaiser, Stanisław Tkocz, Andrzej Pogorzelski, Antoni Woryna, Henryk Glucklich, Edward Jancarz, Jerzy Rembas i Zenon Kasprzak.

WIESŁAW DOBRUSZEK



Andrzej Wyględa.

# PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO - USŁUGOWE

„ROL-MEDICAL”

skupuje owoce wiśni odmiany

**KELLERIS**

**NEFRIS**

**ŁUTÓWKA**

po stałej, atrakcyjnej cenie.  
Leszno, ul. Szybowników 22, -  
- Przejezna 2.  
Tel. 20-31-26

## NAJTAŃSZE W POLSCE SAMOCHODY



**SKODA FAVORIT 135L - wszystkie typy**

Gwarancja - Serwis

**BONIFIKATA DLA INWALIDÓW - 10 mln**

**oferuje**

Stacja Leszczyńskiego  
**POLMOZBYTU**

Leszno, ul. 17 Stycznia 96, tel. 20-42-12, 20-38-66.

## MIEJSCE DLA TWOJEJ REKLAMY

Nasz TYGODNIK jest pismem wielonakładowym, rozchodzącym się niemal w całym kraju. Przyjmujemy ogłoszenia, reklamy od instytucji, zakładów pracy, spółek i osób fizycznych.  
**U NAS NAJTANIEJ!**  
1 cm<sup>2</sup> tylko 4 tys. zł,  
a za jedno słowo 1,5 tys. zł.  
Ogłoszenia prosimy kierować na adres redakcji: 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12.

### OGŁOSZENIE DROBNE

Wysyłkowa sprzedaż kaset z DMS '90 (Finał — Pardubice, Półfinał — Mariestad).  
Cena 100 tys. zł plus koszt przesyłki.  
64-400 Gorzów, Norwida 3/1,  
tel. 25167.



**Celmar**

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWO-USŁUGOWE



PIŁA, ul. Rodakowskiego 94

Oferuje

z nowo uruchomionej palarni

ATESTOWANĄ

KAWĘ NATURALNĄ

NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

Sprzedaż w siedzibie przedsiębiorstwa o godz. 8.00 do 16.00  
Tel. 267-44; 233-59, Tel/Fax (061) 521-260; Telex 473884

o r a z

w Hurtowni WIENIAWA w Lesznie, Rynek 29, Tel. 20-20-92  
w godz. od 8.00 do 21.00

nie szukaj kawy daleko  
skoro masz ją blisko!

CENY KONKURENCYJNE

## „BMB” AKTUALNA OFERTA

### TELEWIZORY:

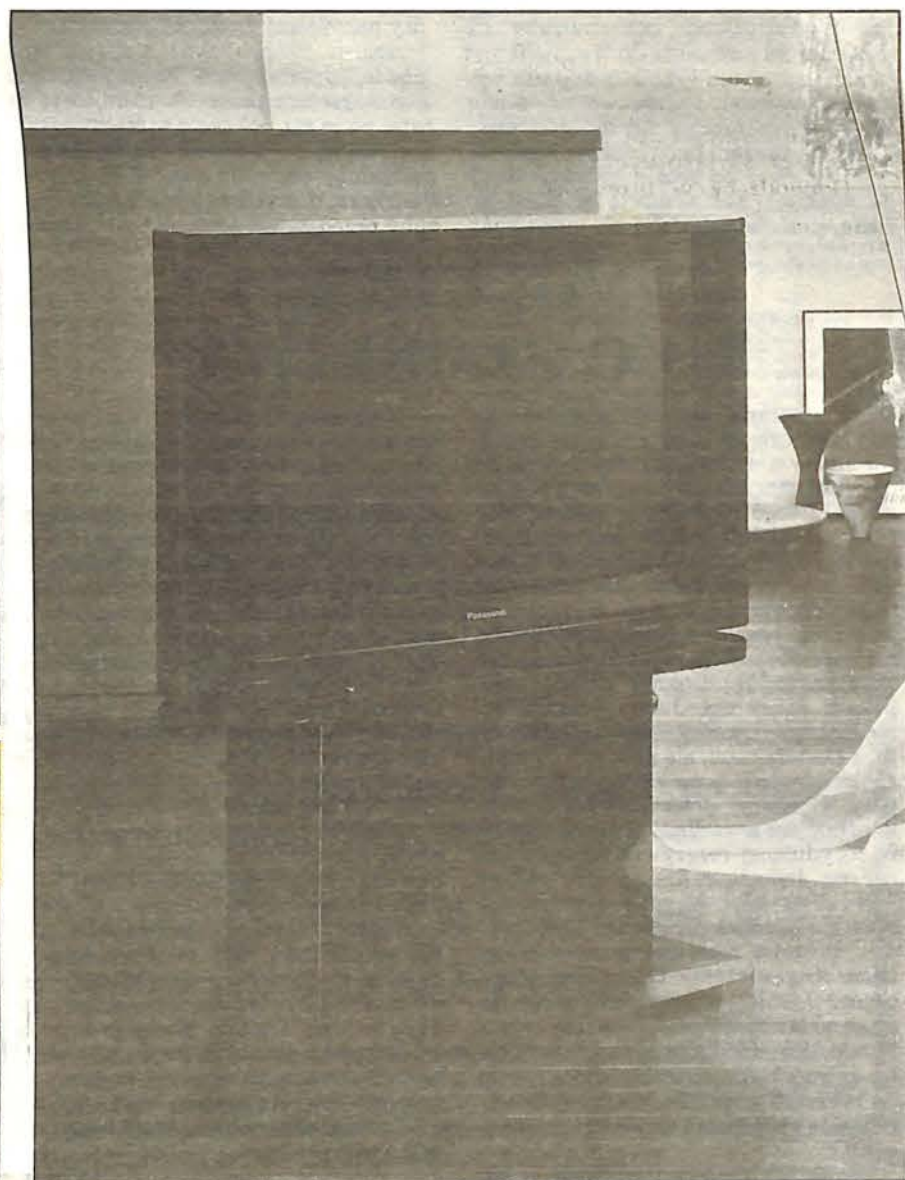
SONY 21" — telegazeta  
SONY 25" i 29" — telegazeta, stereo  
PANASONIC 28" — telegazeta, stereo  
SHARP 21" i 25" — telegazeta, stereo  
SIEMENS 21" — telegazeta  
JVC 21"  
FUNAI 20"  
GOLD START ART B 14"  
GRUNDING 22" i 28" — telegazeta

### MAGNETOWIDY I ODTWARZACZE:

PANASONIC (4 głowice), MITSUBISHI, TOSHIBA, AIWA, SHIVAKI, AKAI, GOLD STAR ART B.

Radiomagnetofy, baterie do kamer TV oraz komputery COMMODORE oraz z bogatym zestawem gier i programów użytkowych.

Sprzedaż za gotówkę i na raty w sklepie RTV firmy „BMB” w Lesznie, przy ul. Estkowskiego (na róznik ul. Grunwaldzkiej).



# DLACZEGO TAK SIĘ STAŁO?

Do napisania tego listu skłoniła mnie sytuacja w polskim żuźlu. Mieszkam w Zielonej Górze i od wielu lat chodzę na każdą imprezę w moim mieście. Prowadzę wiele statystyk i śledzę z uwagą przebieg wydarzeń na krajowych i zagranicznych torach.

Jednak od pewnego czasu irytuje mnie stan polskiego żuźla.

Jest on krytyczny. Kilkanaście lat temu Polacy zdobywali najwyższe trofea w światowych mistrzostwach. Lecz niestety te czasy już się skończyły. Żuźlowcy polscy są chłopcami do bicia na arenie międzynarodowej. Wielu fachowców przed FMSP w Poznaniu zapowiadało pierwsze od wielu lat sukcesy Polaków, lecz stało się coś całkiem odwrotnego. Para polska w składzie: Dołomisiewicz, Załuski i Świst zajęła ostatnie miejsce.

Dlaczego tak się stało?

Przyczyn było bardzo wiele. Myślę, że przede wszystkim coach żuźlowców polskich — Zenon Plech, błędnie dobrał skład reprezentacji Polski.

Moim zdaniem nie powinien startować W. Załuski. O klasę lepsi od niego byli J. Szymkowiak i weteran polskich torów A. Huszcza, którego zbyt szybko wysłano na emeryturę.

Para Dołomisiewicz — Szymkowiak na pewno nie zajęłaby w Poznaniu ostatniego miejsca. Najlepsi zawodnicy „Morawskiego” prezentowali wysmienitą formę przed FMSP, lecz nie zostali zauważeni przez selekcjonerów reprezentacji Polski.

Od początku sezonu jeżdżą ciągle na kompletnych motocyklach GM. A. Huszcza ma najwyższą średnią punktową z zawodników polskich startujących w naszej lidze. Jarosław Szymkowiak startuje pięć razy w ostatnich sześciu lub siedmiu biegach ligowych i zdobywa mnóstwo punktów. Wygrywa ze wszystkimi jak chce (szczególnie ostatnio, gdy coraz lepiej radzi sobie na motorach GM) łącznie z „zagranicznymi” i naszymi „gwiazdami”.

W turnieju poźniejszym K. Okupskiego zajął drugie miejsce, tuż za rewelacyjnym Australijczykiem Adamsem. Aż żal, że zawodnik ten nie wystartował w parze z „Dołkiem” w Poznaniu. Myślę, że wła-

nie ciągnęła jazda na najlepszym sprzęcie gwarantuje postępy. Przykładowo W. Załuski otrzymał GM od firmy ASPRO dopiero kilka dni przed zawodami, a zdecydował się pojechać na tym motocyklu w przeddzień zawodów. I jak tu można było oczekiwać sukcesów pary polskiej.

Następnym błędem, który został popełniony, to złe przygotowanie się psychiczne przed zawodami. Prasa i inne środki masowego przekazu widziała już Polaków na trzecim lub drugim miejscu, co spowodowało, że żuźlowcy byli niezwykle spięci. Zawodnicy zamiast wyjechać na relaks, odprężyć się, podbudować psychicznie, toczyli między sobą walkę o miejsce w parze, która miała wystąpić w finale. Ciężko pracowali na treningach na poznańskim torze, które w końcu nic nie dały. Bo nawet W. Załuski, po zawodach, tłumaczył się, że za „nisko” jechał i nie spodziewał się takiej nawierzchni toru.

Przypuszczam, że W. Załuski dlatego awansował do półfinału FIMS, ponieważ w ostatniej chwili został wypytany przez GKSZ do reprezentowania barw polskich w miejsce R. Jankowskiego. Nie myślał zatem o zawodach wcześniej. Wystartował bez żadnego obciążenia psychicznego.

Błędem było także ustalenie kadry na podstawie wyników ubiegłego sezonu, jak to czyni Z. Plech. Tym sposobem np. Lars Gunnestad, jako Polak nie wygrałby Pucharu Europy i nawet nie byłby w reprezentacji. O składzie kadry powinny decydować test-mecze, a także turnieje kontrolne rozgrywane między sobą, czy też wyniki ligowe, ale w danym sezonie.

Oprócz tego, oglądając transmisję TVP z FMSP irytował mnie brak publiczności. Przecież to się aż w głowie nie mieści, żeby na takiej imprezie było tak mało widzów. Z tego nasuwa się taki wniosek, że imprezy takiej rangi należy organizować w miastach, gdzie jeździ choć jeden z zawodników, i gdzie pewny jest komplet widzów, np. w Bydgoszczy, czy w Gorzowie Wlkp.

Na szczęście znalazł się w Polsce człowiek, dzięki któremu nasz krajowy żuźel może podnieść się z kolan. Jest nim oczy-

wiście Zbigniew Morawski. Zorganizował piękny i niezwykle ekscytujący turniej par jako rewanż za FMSP w Poznaniu. Barw Polski bronili A. Huszcza i J. Szymkowiak. I cóż, moje przypuszczenia potwierdziły się. Para zielonogórska pojechała wręcz koncertowo. Pokazała, że można walczyć i wygrywać z najlepszymi. Zajęła drugie miejsce w turnieju za nieodcignionymi Duńczykami.

Wielu kibiców może powiedzieć, że gwiazdy światowego żuźla potraktowały ten turniej ulgowo. Lecz tak na pewno nie było. Z uwagi na bardzo wysokie nagrody walka na torze była bardziej zacięta niż dzień wcześniej. Zawodnicy jeździli wręcz ryzykancko doprowadzając często do niebezpiecznych sytuacji na torze. Np. Castagna wyprzedził Huszczę, łapiąc go wcześniej za bark. Jestem pewien, że wola zwycięstwa poszczególnych zawodników nie była mniejsza, a kto wie, czy nie większa. Dlatego nie można umniejszać sukcesu Huszczy i Szymkowiaka, którzy mile rozczarowali widzów zasiadłych na stadionie. Jednak zawodnicy ci całkiem inaczej przygotowali się do tej imprezy. Kilkanaście dni wcześniej wyjechali niedaleko od Zielonej Góry, gdzie jeździli na motorach crossowych, pływali, grali w piłkę. Do zawodów przystąpili bez większego obciążenia psychicznego, na świetnie przygotowanych GM-ach, na których jeżdżą już od początku sezonu. Na wyniki nie było trzeba długo czekać, Polacy wygrali podwójnie z Niemcami, Czecho-Słowacją i vicemistrzami świata Szwedami. Przebrali jedynie, po niezwykle frapującym wyścigu z Norwegią 2:4 i z Danią 1:5.

Dobrze, że zorganizowano taki turniej. Dzięki niemu wielu kibiców uwierzyło, że czarny sport w Polsce jeszcze nie zginął na arenie międzynarodowej. Myślę, że selekcjonerzy wyciągną odpowiednie wnioski i więcej poważnych błędów nie będą popełniać, bo przecież wszystkim nam zależy na dobru polskiego speedwaya.

Proszę nie posądzać mnie o patriotyzm lokalny, ale taka jest według mnie prawda, która powinna znaleźć się na łamach „Tygodnika Żuźlowego”.

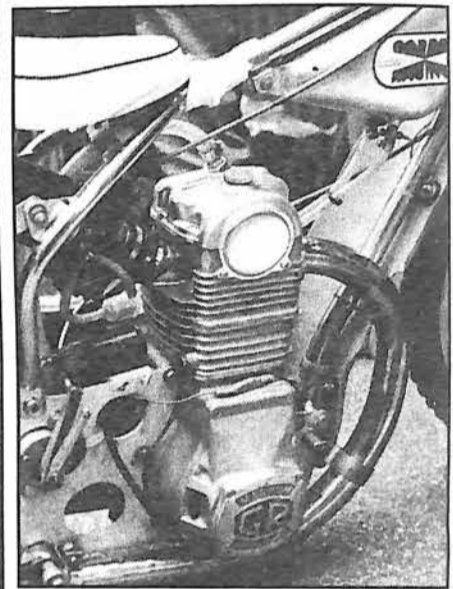
Daniel Hrehorecki  
z Zielonej Góry

## PÓŁKA KIBICA

Do kolekcji „Półka kibica” proponujemy kolejną książkę „SPEEDWAY BEZ KURYTNY”, której autorem jest jeden z największych znawców krajowego i światowego sportu żuźlowego red. Adam Jaźwiecki. Opisuje on swoje spotkania z mistrzami toru: Ivanem MAUGEREM, Ole OLSENEM, Bruce PENHALLEM, Edwardem JNACARZEM i Zenonem PLECHEM.

Przedstawia zdarzenia i fakty, z życia tych wspaniałych zawodników, które dotychczas nie były publikowane. Ponadto książka zawiera bogaty serwis fotograficzny.

„Speedway bez kurtyny” można kupić w kioskach „RUCH”-u w całym kraju. Cena 6 tys. złotych.



Godden - Magnum Wojciecha Załuskiego.  
Fot. St. Szalak

Już od dłuższego czasu nosiłem się z zamiarem napisania do Was na temat rodzimego speedwaya, lecz dopiero wyuczyny naszych żuźlowców w finale MSP w Poznaniu zmusiły mnie do tego.

Nie zamierzam być złośliwy, wymądrzać się, chcę po prostu sprowokować do dyskusji nad sytuacją w polskim żuźlu, przecież tak dalej nie może być.

## NIE CHCĘ BYĆ ZŁOŚLIWY

Od lat stacamy się coraz niżej, mimo optymistycznych zapowiedzi trenerów i działaczy z centrali, wyniki uzyskiwane przez naszych asów są godne politowania. Z tego co wiem, to Polacy dysponować mieli rewelacyjnym sprzętem (rakietowy motocykl Załuskiego!), jeździli na własnym torze, Dołomisiewicz i Załuski dobrze spisali się w eliminacjach IMS, obsada tegorocznego finału nie była zbyt silna, wszystko wskazywało na to, że wreszcie polska para pokaże dobry speedway. Oczywiście, nie mogło być mowy o nawiązaniu walki z Duńczykami, ale pozostali rywale chyba nie byli poza zasięgiem naszej pary. Niestety, przeciwnicy pokazali nam miejsce w szyku. Należy dodać, że w decydującej rozgrywce najlepszych par na świecie zabrakło tym razem Australijczyków, Węgrów, reprezentantów USA, nawet Anglików. Tym bardziej postawa biało-czerwonych budzi nasze rozgoryczenie. Gdzie tkwi przyczyna? Jest ich z pewnością wiele, te same od lat: braki sprzętowe, zbyt mało kontaktów międzynarodowych, technika zawodników pozostawiająca wiele do życzenia (tory „lotniska”), niekompetencja niektórych działaczy i „trenerów”.

Czego, dla przykładu, zawodnicy ka-

dry narodowej mogą się nauczyć od dr Ryszarda Nieścieruka? Może mi ktoś powie, bo ja nie wiem. To nie jest żadna napaść na tego pana. Uważam, że to co tutaj piszę ma pokrycie w rzeczywistości. Sądję, że o opinię na ten temat należałoby poprosić pana Władysława Pietrzaka, dużo ciekawych faktów mogłoby przedstawić obecni i byli żuźlow-

cy bydgoskiej „Polonii”. Fachowość Zenona Plecha trudno negować, jednak jego „współpracownicy” powinni zastanowić się, czy aby nadają się do tego co robią. Na polskich torach corocznie pojawiają się wielkie talenty, nie uzyskują oni jednak takich wyników jak rówieśnicy z zagranicy. Naturalnie, błędy w życiu robi każdy, młody zawodnik potrzebuje opieki, ale nie zawsze znajduje oparcie, szczególnie wśród działaczy klubowych. W wielu przypadkach możemy mówić o wodzie sodowej wśród polskich zawodników, którzy uważają się za mistrzów czarnego toru. Marnowanie talentów, to nasza specjalność. Nie pozwólmy na to, by Tomasz Gollob i inni poprzestali tylko na krajowych sukcesach! Czasu coraz mniej, a rywale objeżdżają nas jak chcą.

Ryszardowi Dołomisiewiczowi i Wojciechowi Załuskiemu życzę połamania kół w półfinale IMS w Abensbergu, choć nie wróżę im sukcesu. Chciałbym się mylić. Liczę na to, że znajdzie się ktoś, kto na łamach Waszego pisma zechce podzielić się ze mną i kibicami swoimi spostrzeżeniami na wymienione problemy polskiego sportu żuźlowego. Pozdrawiam redakcję i wierzę, że podejmiecie temat!

PETER

## ŻYCZENIA OD FANÓW

★ Pozdrawiam mojego ulubionego zawodnika JAROSŁAWA KALINOWSKIEGO — Twój fan Darek Gutowski z Gdańska.

★ Z okazji imienin KRZYSZTOFOWI KUCZ-WALSKIEMU, wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia, spełnienia najszybszych marzeń i pomyślności w życiu osobistym oraz efektownej jazdy na torze w tegorocznym sezonie — życzą wierni kibice z Torunia.

Również serdecznie pozdrawiam WOJTKA ŻABIAŁOWICZA. Życzymy panu szybkiego powrotu do zdrowia i na tor żuźlowy.

★ Serdecznie dziękuję panu prezesowi MORAWSKIEMU, za tak wspaniałą imprezę jaką nam zorganizował. To było wielkie święto — Jan Kowalczyk ze Sulechowa.

★ Chciałbym serdecznie pogratulować sukcesu A. HUSZCZY i J. SZYMKOWIAKOWI i życzyć jeszcze większych osiągnięć. Do życzeń dołącza się żona Barbara i syn Dominik. Dziękujemy — Jan Kowalczyk ze Sulechowa.

★ Z okazji urodzin pozdrawiam PIOTRKA PAWLICKIEGO i życzymy mu dużo szczęścia na torze żuźlowym i w życiu prywatnym — kibice „Unii” Leszno: Maciej Błażejowski i Dawid Krause z Leszna oraz Adam Skórnicki z Dusznik Wlkp.

★ Serdeczne pozdrowienia, zdrowia, szczęścia i wielu sukcesów dla zawodników K.S. „Unia” Leszno oraz dla trenera Sochackiego — życzą kibice z Leszna.

★ Bardzo proszę o wywiad oraz zdjęcia PIOTRKA PAWLICKIEGO oraz ADAMA ŁĄBĘDZKIEGO — „Mała” z Leszna.

★ Dnia 29 lipca swoje 28 urodziny obchodził PIOTR PAWLICKI. Z tej okazji wszystkiego najlepszego, dalszych sukcesów na torach krajowych i zagranicznych — życzą MU z całego serca fanki z Leszna. Prosimy o wywiad z tym zawodnikiem.

★ Serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i wytrzymałości z zawodnikami podczas wyjazdów życzą tego kierowcy autobusu K.S. „Unii” Leszno panu WŁADZIWOWI WOJTAŁOWI — fanki z Leszna.

★ Z okazji 18 urodzin ADASIOWI FAJFEROWI oraz bardzo spóźnione MARECKOWI NOWAKOWI życzymy dużo zdrowia, szczęścia oraz meczów bez kolizji i bardzo dużo wygranych startów — Iwona i Aga „Start” Gniezno.

★ TOMASZOWI KAMIŃSKIEMU wszystkiego najlepszego, powodzenia na torze (wiem, że potrafisz!) i żebyś się nigdy nie zmienił — życzy wierna fanka z Bydgoszczy.

Przesyłam również serdeczne pozdrowienia, powodzenia na torze dla zawodników „Polonii”, a także MARKA DERY, ROBERTA KUZDZAŁA i ADAMA ŁĄBĘDZKIEGO.

★ Najserdeczniejsze życzenia urodzinowe, wielu sukcesów, spełnienia wszystkich marzeń oraz żebyś spotkał tego, kogo cały czas szukasz — składa WALDKOWI CISONIOWI — Beata.

★ Najserdeczniejsze życzenia, wielu powodzeń na torze oraz jazdy bez upadków ROMKOWI JANKOWSKIEMU i PIOTROWI PAWLICKIEMU — życzy fanka z Leszna Gosia T.

## CHCĄ KORESPONDOWAĆ WYMIENIĆ PAMIĄTKI

\* Wymienię programy, zdjęcia i inne pamiątki z fanami żuźla z całej Polski — DARIUSZ GUTOWSKI, ul. Startowa 11E/12; 80-461 Gdańsk-Zaspa.

\* Wymienię programy najchętniej z kibicami: Bydgoszczy, Grudziądza, Lublina, Opola, Torunia, Wrocławia, Gniezna, Tarnowa i Zielonej Góry — SZYMON ŻYTO, ul. Lipowa 3a/4; 63-900 Rawicz.

# GERD RISS KRÓLEM DŁUGIEGO TORU

Imprezy żużlowe (zwłaszcza w wydaniu ligo- wym, ale przecież nie tylko) biją w Polsce rekordy powodzenia. Na całym świecie zazdro- szczą nam, że na imprezy żużlowe przychodzą tłumy kibiców. Nie da się jednak ukryć, że za innymi odmiannymi tego sportu, które są popularne w innych krajach, a u nas pozostają mało znane. Były w Polsce próby organizowa- nia wyścigów na torze trawiastym (znakomite imprezy w Racocie) i na lodzie (ostatniej zimy na lodowiskach w Toruniu i Bydgoszczy), ale na próbach się kończyły. Nie ma natomiast wcale próby zorganizowania u nas wyścigów na długim torze żużlowym. Jest to również bardzo atrakcyjna i widowiskowa konkurencja. Skoro „czarny sport” — na przekór wszelkim kłopotom gospodarczym — trzymamy się bardzo dzielnie, to może w Polsce doczekamy się obiektu (obiektów), na którym będziemy mogli podzi- wiać tego rodzaju zawody...

Najlepsi żużlowcy — specjaliści od ścigania się na długich torach 28 lipca br. rozegrali w Mariąńskich Łaźniach (CSRF) XXI Finał Mistrzostw Świata na długim torze. Osiemnaście zawodników, wyłonionych w trzech turniejach półfinałowych (na niemieckich torach w Juebek, Scheessel i Pfarrkirchen), walczyło o cenne trofeum.

Już podczas sobotniego treningu trwały gorące dyskusje, kto stanie na najwyższym podium w niedzielę. Największym faworytem był blondwłosy Anglik — Simon Wigg. Ten żużlowiec prezentował najbardziej błyskotliwą jazdę na długim torze. Nic więc dziwnego, że zdobywał mistrzostwo świata w dwóch poprzednich sezonach (1989 — w tych samych Mariąńskich Łaźniach, 1990 — w niemieckim Herxheim), był też mistrzem w 1985 r. na torze w duńskim Korsko. Na Wiggę stawali przed turniejem również legendarny Nowozelandczyk — Ivan Mauger, który podczas za- wodów służył Simonowi wszechstronną pomocą.

Chyba mało kto mógł przeczuć, że szykuje się spora sensacja. I ta sensacja się zdarzyła. Nowym mistrzem świata na długim torze został niedoceniany, szalenie waleczny — GERD RISS (Niemcy)...

Gerda Rissa znamy również z występów na klasycz- nych torach w Polsce. Przyjeżdża do nas od kilku lat, głównie na turnieje mistrzowskie (jak choćby na finał kontynentalny IMS do Leszna). Tydzień przed Maria- ńskimi Łaźniami startował w finale mistrzostw świata w jeździe parami w Poznaniu. Wprawdzie niemiecki duet niewiele zwojował, lecz jazda Rissa (i Lauscha) mogła się podobać. Nazajutrz po poznańskim finale Gerd, wraz z pozostałymi żużlowcami zagranicznymi, wystartował w wielkiej (i bardzo udanej pod każdym względem) imprezie na torze „Morawskiego” w Zielonej Górze, stanowiącej rewanż za finał MS Par.

W Poznaniu i Zielonej Górze wielokrotnie rozmawia- lem z sympatycznym Gerdem Risselem. Pytałem m.in. tego 28-letniego żużlowca o największe marzenie spor- towe. Ku memu zaskoczeniu odrzekł: „Chcę za tydzień w Mariąńskich Łaźniach zdobyć mistrzostwo świata na długim torze. Tylko nie powtarzaj tego głośno, bo nie chciałbym zapeszyć...” Przyznam szczerze, że zdębia- łem, bo przecież było tylu faworytów, a Gerd wcześniej nie stał nawet na podium w tej konkurencji. Dotrzy- małem dżentelmeńskiej umowy i nikomu nie mówiłem, a po prawdzie sądziłem, że jest to faktycznie tylko marzenie Rissa. Okazało się jednak, że ten żużlowiec nie rzucił słów na wiatr...

Zdobycie przez Rissę mistrzostwa świata na długim torze jest tym większą niespodzianką, że w swoim pierwszym wyścigu w Zielonej Górze miał fatalny upadek, po kolizji z Norwegiem Larsenem Gunnestadem. Nie było w tym niczyjego faulu, do kraksy doszło w ferworze walki, ale fair walki, jednak żużlowiec niemiecki został odwieziony do szpitala. Lekarz zawo- dów, dr Lesław Mądry, który udzielał Rissowi pierw- szej pomocy, zapytany wówczas o stan zdrowia zawo- dnika, powiedział, iż wierzy, że kontuzja nie okaże się groźna. Riss jeszcze w czasie trwania turnieju powrócił na stadion. Przyjechał w gorsecie na szyi, lecz nie stracił humoru. Był z tym gorsetem na bankiecie w zielonogórskiej Palmiarni. Gerd był uśmiechnięty, ale było wiele obaw, czy zdoła wykurować się do mistrzostw w Mariąńskich Łaźniach. Żużlowcy to jednak twardy naród. Riss w czeskim kurorcie sprzątał wrazenie, jakby wcale nie miał kraksy przed tygodniem.

Myślę, że z takiego obrotu sprawy najbardziej zado- wolony jest prezes Zbigniew Morawski. Tuż po zakoń- czeniu turnieju par w Zielonej Górze powiedział bowiem: „Jestem szczęśliwy, że mój pomysł zorganizowania rewanżu za mistrzostwa świata par okazał się trafiony, a impreza tak wspaniale wypadła. Chciałbym też, żeby wszyscy zawodnicy zagraniczni wyjechali ode mnie z Zielonej Góry zadowoleni i szczęśliwi. Dlatego bardzo pragnę, by sympatyczny Gerd Riss jak najszybciej powrócił w zdrowiu na tor”. Życzenia prezesa Moraw- skiego spełniły się błyskawicznie...

Gerd Riss jeździł w Mariąńskich Łaźniach znakomi- cie, czym wprawił w podziw wszystkich obserwatorów. Dość powiedział, że w eliminacyjnej fazie mistrzostw wygrał dwa wyścigi, a tylko raz był drugim, kiedy uległ Alesowi Drymlowi z Pardubic. Była to jedyna porażka Gerda w tej imprezie... Waleczny Niemiec, startujący na motocyklu z silnikiem „GM”, świetnie spał się również w półfinałach i finale, wygrując oba decydu- jące wyścigi. Został zatem niekwestionowanym kró- lem długiego toru.

Wprawdzie w Mariąńskich Łaźniach Polacy, oczywiście, nie startowali, ale nie zabrakło tak polskich akcen-

tów. Była mała grupka kibiców i dziennikarzy z naszego kraju, zawody oglądał były trener kadry polskich żu- żlowców — Jan Malinowski, ponadto Polak, szef GKSZ PZM Andrzej Grodzki był stewardem FIM podczas tego finału.

Właśnie Andrzejowi Grodzkiemu, jako przewod- niczącemu jury tych mistrzostw, przyszło rozstrzygnąć spór, jaki powstał po wyścigu finałowym. W tym momencie bowiem Ales Dryml i Jan Oswald Pedersen mieli po 21 punktów i wiele osób twierdziło, że drugie miejsce należy się Czechowi, ponieważ w finałowym wyścigu wywalczył drugą lokatę, wyprzedzając Duń- czyka. A. Grodzki uciął dyskusję uznając, że o koń- cowym miejscu może decydować wyłącznie wyścig barażowy. Filigranowy Duńczyk nie wykorzystał jed- nak szansy. Chociaż walczył do końca, nie udało mu się wyprzedzić rutynowanego 37-letniego Drymla, który powtórzył sukces sprzed dwóch lat, kiedy to na tym samym torze również został pierwszym wicemistrzem świata na „Dlouhej Plochej Drahe”.

Jan O. Pedersen kolejny raz zaimponował znakomi- tą jazdą i trudno się dziwić, że przez wielu fachowców i miłośników „czarnego sportu” uważany jest za faworyta nr 1 finału IMS na klasycznym torze w Goete- borgu.

Medale mogło zdobyć w Mariąńskich Łaźniach tylko trzech zawodników i chyba dostały się one w godne ręce. Podobają się jednak także kilku innym zawodnikom. Tuż za podium znalazł się interesujący jeździec ze Szwajcarii — Marcel Gerhard, który przed pięćmi laty zdobył „brąz” na torze w niemieckim Pfarrkirchen i wciąż kręci się w czołówce światowej na długim torze. Dzielnie walczył małeńki Mitch Shirra — Nowozelandczyk, startujący w tym sezonie w „U- nii-Rolnickim” Tarnów. Z dobrej strony pokazał się też mniej znany w Polsce Szwed — Stefan Dannoe. Większej roli w tej imprezie nie odegrał inny zawodnik szwedzki — Erik Stenlund, ale warto wiedzieć, że jest to jedna z barwniejszych postaci w sportach motocyk- lowych. Jeździ cały rok w najprzeróżniejszych kon- kurencjach torowych. W swojej karierze był już in- dywidualnym mistrzem Szwecji na klasycznym torze i mistrzem świata w... jeździe motocyklowej na lodzie.

Zdetronizowany mistrz — Simon Wigg tej imprezy nie może uznać za udaną. Już w Pfarrkirchen pokonał go Shirra i Riss. Mało dynamicznie jeździł też w Ma- riąńskich Łaźniach i choć w swoim wyścigu półfinał- owym zajął trzecie miejsce (za Risselem i Dannoe), do wyścigu o medale nie mógł stanąć, bo sumowano wszystkie punkty z turnieju, a tych Simonowi zabrakło i musiał w tym momencie pożegnać się z tytułem... Na więcej liczyli też dwaj żużlowcy niemieccy — Karl Maier i Klaus Lausch. Maier na długich torach zdobył wcześniej cztery tytuły mistrza świata, raz srebrny i trzy razy brązowy medal. Jeszcze przed rokiem był wicemi- strzem. Tym razem musiał się zadowolić dopiero siód- mą lokatą. Bardzo starannie do występu w Mariąń- skich Łaźniach przygotowywał się wicemistrz świata z 1988 r., fabryczny jeździec „Jawy” (w tym sezonie występujący w polskiej lidze także w barwach „Stali” Gorzów) — Klaus Lausch. Swoje szanse pogrzebał w wyścigu półfinałowym, kiedy to przyjechał do mety na ostatnim miejscu.

Finał MS na długim torze w Mariąńskich Łaźniach tradycyjnie już był dwudniowym spotkaniem sympaty- ków sportów motorowych z wielu krajów. W Mariąń- skich Łaźniach trwał prawdziwy piknik. Po sobotnim treningu oficjalnym na terenach miejscowego Auto-Mo- to-Klubu odbyła się zabawa ludowa. Finały oglądało około 12 tysięcy widzów. Bilety były dość drogie — wstęp na główną trybunę kosztował 500 koron. Organizacja imprezy była dobra, ale nieco gorsza, niż jeszcze dwa lata temu w tym samym mieście. Z kibiców zagranicznych najliczniej przybyli Niemcy. Niestety, dość naganie zachowywali się na stadionie i w mieście przybyłe z bylej NRD...

Dekoracja zwycięzców trochę się opóźniła, bo Gerd Riss zanim podszedł do podium, najpierw w towarzystwie dziennikarzy i fotoreporterów udał się do... publiczności. Gerd szalenie cieszył się z swego wielkiego sukcesu, największego w dotychczasowej karierze. I trudno mu się dziwić...

## WYNIKI IMS NA DŁUGIM TORZE - MARIĄŃSKIE ŁAŹNIE (CSRF) - 28.07.1991.

W każdym wyścigu uczestniczyło po 6 żużlowców, stąd punkty w wyścigu od pierwszego do szóstego miejsca odpowiednio: od 5 do 0:

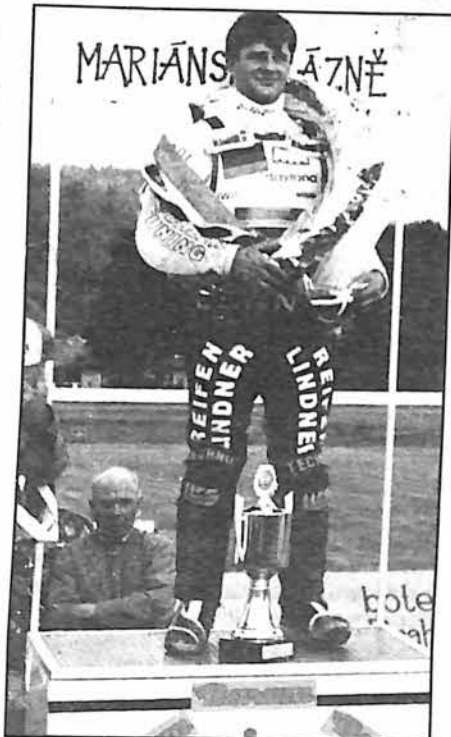
1. Gerd Riss (Niemcy) — 24 pkt. (5,5,4,5,5)
2. Ales Dryml (CSRF) — 21 + 5 (5,4,5,3,4 + 5)
3. Jan O. Pedersen (Dania) — 21 + 4 (4,4,5,5,3 + 4)
4. Marcel Gerhard (Szwajcaria) — 18 (5,4,4,4,1)
5. Mitch Shirra (Nowa Zelandia) — 17 (4,5,5,1,2)
6. Stefan Dannoe (Szwecja) — 12 (3,5,0,4,0)
7. Karl Maier (Niemcy) — 10 (4,3,3,d)
8. Andy Smith (Wielka Brytania) — 10 (2,2,4,2)
9. Simon Wigg (W. Brytania) — 10 (2,2,3,3)
10. Mark Loram (W. Brytania) — 8 (1,3,2,2)
11. Klaus Lausch (Niemcy) — 7 (3,3,1,0)
12. Marvyn Cox (W. Brytania) — 7 (2,2,2,1)
13. Steve Schofield (W. Brytania) — 5 (3,1,1)
14. Erik Stenlund (Szwecja) — 4 (1,d,3)
15. Hans-Otto Pingel (Niemcy) — 3 (0,1,2)
16. Borjevi Hadek (CSRF) — 1 (d,1,0)
17. Jan Holub (CSRF) — 1 (1,0,d)
18. Walter Scherwitzki (Niemcy) — 1 (d,d,1)

Steward FIM — Andrzej Grodzki (Polska). Sędzia FIM — Hennie van den Boomen (Holandia). Kierow- nik zawodów — Miroslav Verner (CSRF). Widzów 12 tysięcy.

## WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- ELIMINACJE:  
I. GERHARD (czas 117,10 sek. — przeciętna prędkość 122,97 km na godz.), Shirra, lausch, Cox, Loram, Pingel  
II. DRYML (116,44 — 123,67), Pedersen, Dannoe, Wigg, Stenlund, Scherwitzki (d)  
III. RISS (117,10 — 122,97), Dryml, Maier, Schofield, Smith, Holub, Hadek (d)  
IV. SHIRRA (117,92 — 122,12), Dryml, Lausch, Smith, Hadek, Scherwitzki (d)  
V. RISS (116,28 — 123,84), Gerhard, Maier, Wigg, Pingel, Stenlund (d)  
VI. DANNOE (118,61 — 121,41), Pedersen, Loram, Cox, Schofield, Holub  
VII. SHIRRA (118,27 — 121,76), Smith, Wigg, Pingel, Schofield, Dannoe  
VIII. PEDERSEN (116,29 — 123,83), Gerhard, Maier, Cox, Scherwitzki, Hadek  
IX. DRYML (116,60 — 123,50), Riss, Stenlund, Loram, Lausch, Holub (d)

Punktacja po eliminacjach: 1-3 Shirra, Dryml i Riss — po 14 pkt., 4-5 Gerhard i Pedersen — po 13, 6. Maier — 10, 7-8 Dannoe i Smith — po 8, 9-10 Lausch i Wigg — po 7, 11-12 Cox i Loram — po 6, 13. Schofield — 5, 14. Stenlund — 4, 15. Pingel — 3, 16. Hadek — 1, 17.



Gerd Riss. Fot. St. Malas

Holub — 1, 18. Scherwitzki — 1. Awans czołowej dwunastki do półfinałów.

PÓLFINAŁY:  
X. PEDERSEN (117,28 — 122,78), Gerhard, Dryml, Smith, Cox, Lausch  
XI. RISS (117,00 — 123,08), Dannoe, Wigg, Loram, Shirra, Maier (d)

Punktacja po półfinałach: 1. Riss — 19, 2. Pedersen — 18, 3-4 Gerhard i Dryml — po 17, 5. Shirra — 15, 6. Dannoe — 12, 7. Maier — 10, 8. Smith — 10, 9. Wigg — 10, 10. Loram — 8, 11. Lausch — 7, 12. Cox — 7. Awans do finału czołowej szóstki.

FINAŁ:  
XII. RISS (116,61 — 123,48), Dryml, Pedersen, Shirra, Gerhard, Dannoe

Kolejność po finale: 1. Riss — 24, 2-3 Pedersen i Dryml — po 21, 4. Gerhard — 18, 5. Shirra — 17, 6. Dannoe — 12.

BARAŻ O 2-3 MIEJSCE:  
XIII. DRYML (116,60 — 123,50), Pedersen

## NA CZYM JEŹDZIŁI W MARIĄŃSKICH ŁAŹNIACH?

Finały IMS na długim torze to nie tylko rywalizacja żużlowców, ale również firm, produkujących silniki motocyklowe. W Mariąńskich Łaźniach uczestnicy finału mieli do dyspozycji 37 motocykli — 18 „Jaw”, 16 „GM” i 3 „Goddeny”.

Oto jakie motocykle zgłosili do zawodów poszczegól- ni zawodnicy (w kolejności zajętych miejsc):  
G. Riss — 2 x GM, A. Dryml — 2 x Jawa, J. O. Pedersen — 2 x GM, M. Gerhard — 2 x GM, M. Shirra — 2 x GM, S. Dannoe — 2 x Jawa, K. Maier — 2 x GM, A. Smith — 2 x GM, S. Wigg — 2 x Jawa, M. Loram — 2 x Jawa i 1 x Godden, K. Lausch — 2 x Jawa, M. Cox — 2 x GM, S. Schofield — 2 x GM,

E. Stenlund — 2 x Jawa, H.O. Pingel — 2 x Godden, B. Hadek — 2 x Jawa, J. Holub — 2 x Jawa, W. Scherwitzki — 2 x Jawa.

## Z HISTORII IMS NA DŁUGIM TORZE

Indywidualne mistrzostwa świata na długim torze rozgrywane są od 1971 roku (finał w Oslo). Wcześniej, w latach 1957-70 rozgrywane były mistrzostwa Europy w tej konkurencji. Dotychczas najwięcej medali w fina- łach IMS na długim torze zdobyli żużlowcy Niemiec. Są prawdziwymi rekordzistami. Gerd Riss zdobył w Mariąńskich Łaźniach dla swego kraju jubileuszowy, 30 medal w ogóle (a 9 złotych). Na podium stawało wielu znakomych zawodników, znanych również z wyst- ępów na klasycznych torach, w tym i w Polsce... Ciekawostką stanowi fakt, że choć na długim torze najwyższe laury zdobywali medalisci „zwykłych” MS (Ivan Mauger, Ole Olsen, Anders Michanek czy Erik Gundersen), to w konkurencji tej większych sukcesów nie odniósł dotąd znakomity Duńczyk Hans Nielsen... DOTYCHCZASOWI MEDALIŚCI IMS NA DŁU- GIM TORZE:

- 1971: 1. I. Mauger (NZ) 2. M. Poschenrieder (D) 3. R. Wedin (S)  
1972: 1. I. Mauger (NZ) 2. M. Poschenrieder (D) 3. J. Oedegard (N)  
1973: 1. O. Olsen (DK) 2. H. Siegl (D) 3. M. Poschen- rieder (D)  
1974: 1. E. Mueller (D) 2. I. Mauger (NZ) 3. A. Wiesboeck (D)  
1975: 1. E. Mueller (D) 2. I. Mauger (NZ) 3. O. Olsen (DK)  
1976: 1. I. Mauger (NZ) 2. O. Olsen (DK) 3. E. Mueller (D)  
1977: 1. A. Michanek (S) 2. H. Siegl (D) 3. O. Olsen (DK)  
1978: 1. E. Mueller (D) 2. A. Wiesboeck (D) 3. P. Collins (GB)  
1979: 1. A. Wiesboeck (D) 2. A. Michanek (S) 3. O. Olsen (DK)  
1980: 1. K. Maier (D) 2. E. Mueller (D) 3. J. Aigner (D) + C. Betzl (D)  
1981: 1. M. Lee (GB) 2. C. Betzl (D) 3. A. Michanek (S)  
1982: 1. K. Maier (D) 2. A. Wiesboeck (D) 3. E. Mueller (D)  
1983: 1. S. Moran (USA) 2. J. Stancel (CS) 3. K. Maier (D)  
1984: 1. E. Gundersen (DK) 2. E. Mueller (D) 3. K. Maier (D)  
1985: 1. S. Wigg (GB) 2. J. Stancel (CS) 3. P. Collins (GB)  
1986: 1. E. Gundersen (DK) 2. P. Collins (GB) 3. M. Gerhard (CH)  
1987: 1. K. Maier (D) 2. S. Wigg (GB) 3. S. Moran (USA)  
1988: 1. K. Maier (D) 2. K. Lausch (D) 3. C. Morton (GB)  
1989: 1. S. Wigg (GB) 2. A. Dryml (CS) 3. K. Maier (D)  
1990: 1. S. Wigg (GB) 2. K. Maier (D) 3. H.O. Pingel (D)  
1991: 1. G. Riss (D) 2. A. Dryml (CS) 3. J.O. Pedersen (DK)

## DOROBEK MEDALOWY PAŃSTW W IMS NA DŁUGIM TORZE (1971 — 91)

Państwo	Zł.	Sr.	Br.	R.
Niemcy	9	11	10	30
W. Brytania	4	2	3	9
N. Zelandia	3	2	0	5
Dania	3	1	4	8
Szwecja	1	1	2	4
USA	1	0	1	2
CSRF	0	4	0	4
Szwajcaria	0	0	1	1
Norwegia	0	0	1	1

## KARL MAIER NA CZELE

Na liście dotychczasowych medalistów IMS na długim torze liderem jest KARL MAIER — 8 medali (4 złote, 1 srebrny, 3 brązowe), wyprzedzając Egona Muellera — 7 (3 złote, 2 srebrne, 2 brązowe), Ivana Maugera — 5 (3 złote, 2 srebrne), Simona Wiggę — 3 (2 złote, 1 srebrny), Erika Gundersena — 2 (oba złote), Aloisa Wiesboeckę — 4 (1 złoty, 2 srebrne, 1 brązowy), Ole Olsena — 5 (1 złoty, 1 srebrny, 3 brązowe) oraz Andersa Michanekę — 3 (po jednym złotym, srebrnym i brązowym). Jak dotąd medale zdobywało 24 żużlow- ców z 9 krajów.

## „GM” W POGONI ZA „JAWĄ”

Ciekawie przedstawia się też klasyfikacja wytwórni motocykli pod względem zdobytych medali. Giuseppe Marzotto wyraźnie ściga prowadzącą „Jawę”. Zważy- wszy na fakt, że „GM”-y stosunkowo niedawno poja- wiły się na torach, sukcesy włoskiego silnika zasługują na tym większe uznanie. A co na to „Jawa” — najbar- dziej masowy wytwórca motocykli żużlowych? Ponoć konstruktorzy z Divisowa szukają istotne zmiany w swoich silnikach. Czy będą udane...?

Oto medale zdobyte w finałach IMS na długim torze w latach 1971-91 na motocyklach poszczególnych wytwórni:

Marka	Zł.	Sr.	Br.	R.
Jawa	5	10	5	20
Godden	5	5	5	15
GM	5	1	3	9
Weslake	4	4	5	13
Jap	2	1	3	6
Roth	0	0	1	1

KRZYSZTOF HOLYŃSKI

W sobotę 27 lipca 1991 r. zginął tragicznie w wy- padku samochodowym

**kol. Z D Z I S Ł A W B O J E K**

(lat 30)

mechanik sekcji żużlowej KS UNIA Leszno.

Rodzinnie zmarłego wyrazi serdecznego współczucia

s k ł a d a j ą:

Zarząd, zawodnicy, mechanicy, trenerzy i pracownicy KS „Unia” Leszno.

W dniu 21 lipca 1991 r. zmarł były prezes Leszczyńskiego Klubu Motorowego (obecnie KS UNIA Leszno)

**LEON FABIAŃCZYK**

Rodzinnie zmarłego wyrazi współczucia

s k ł a d a j ą:

Zarząd, zawodnicy, mechanicy, trenerzy i pracownicy KS UNIA Leszno.

# KALENDARZ NA SIERPIEŃ '91

6 — wtorek: eliminacja „Złotego Kas-ku”: Rybnik, Leszno, Zielona Góra, Krosno.  
 8 — czwartek: IV runda MDMP  
 11 — niedziela: IMS, Równe (SU); Victoria Cup — turniej indywidualny — Tarnów;  
 XVI RUNDA II LIGI:  
 GKM — Śląsk  
 Kolejarz — KKŻ  
 Włókniarz — Ostrovia  
 Start G. — Wybrzeże  
 Sparta — Polonia II  
 Polonez — Stal R.  
 13 — wtorek: 1/2 MIMP — Zielona Góra, Tarnów  
 15 — czwartek: finał IMP — Toruń  
 18 — niedziela: IMS — Abensberg (D);

XVII RUNDA II LIGI:  
 Polonia II — GKM  
 KKŻ — Stal R.  
 Ostrovia — Sparta  
 Śląsk — Kolejarz  
 Wybrzeże — Włókniarz  
 Start G. — Polonez  
 22 — czwartek: 1/2 „Brazowego Kas-ku” — Lublin, Ostrów Wlkp., Bydgoszcz, Krosno  
 25 — niedziela: X runda I ligi i XVIII runda II ligi  
 27 — wtorek: egzamin na licencję „Z” — Grudziądz  
 28 — środa: I test-mecz SVEMO — PZM  
 29 — czwartek: II test-mecz SVEMO — PZM  
 31 — sobota: IMS — finał Goeteborg

## KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 37

POZIOMO: 1. chroni dętkę, 5. w atomistyce: nietrwała cząstka elementarna, 8. wysokie szpiczaste nakrycie głowy biskupa, infuła, 9. część naboju, 10. obieżyswiat, 11. przyzwyczajenie, 12. ilość energii wypromieniowana jednorazowo przez atom, 15. o stopień wyżej w karierze, 18. na paliwo, 20. boski opiekun Muz, 21. kolejka w sklepie, 22. „bezsamogłoskowa” jugosłowiańska wyspa na Adriatyku, 24. ... Osmańska, rząd dawnej Turcji, 27. plisowana ozoba kobiecego stroju, 29. odmiana strusia, rea, 30. niewielki ozdobny dziedziniec domowy w krajach iberyjskich, 31. włoski poeta renesansowy, 32. czasem na niej urządzone są zawody motocyklowe, 33. bliskowschodni kraj z Bejrutem i wojną domową.

PIONOWO: 1. chmura, 2. miasto w obwodzie Witebskim nad Dnieprem, u ujścia Orszy, 3. filmowy kochanek, 4. w grze, albo „większa niż życie”, 5. rodzicielka, 6. kłótnia, 7. inskrypcja, 13. materiał budowlany, 14. atak powietrzny, 16. po malowaniu gapią się na nie cielęta, 17. siódme lub bezchmurne, 18. u człowieka:

lewy lub prawy, 19. rodzaj fryzury, 23. w brydżu: brak kart w danym kolorze, 24. przerwa w podróży koźmi, 25. nawrót do przeszłości, 26. element lampy elektronowej, 27. szlaka, 28. siedziba FIATA we Włoszech.

Rozwiązania prosimy przysłać na kartach pocztowych (na adres redakcji) w terminie 14 dni od ukazania się „TZ”.

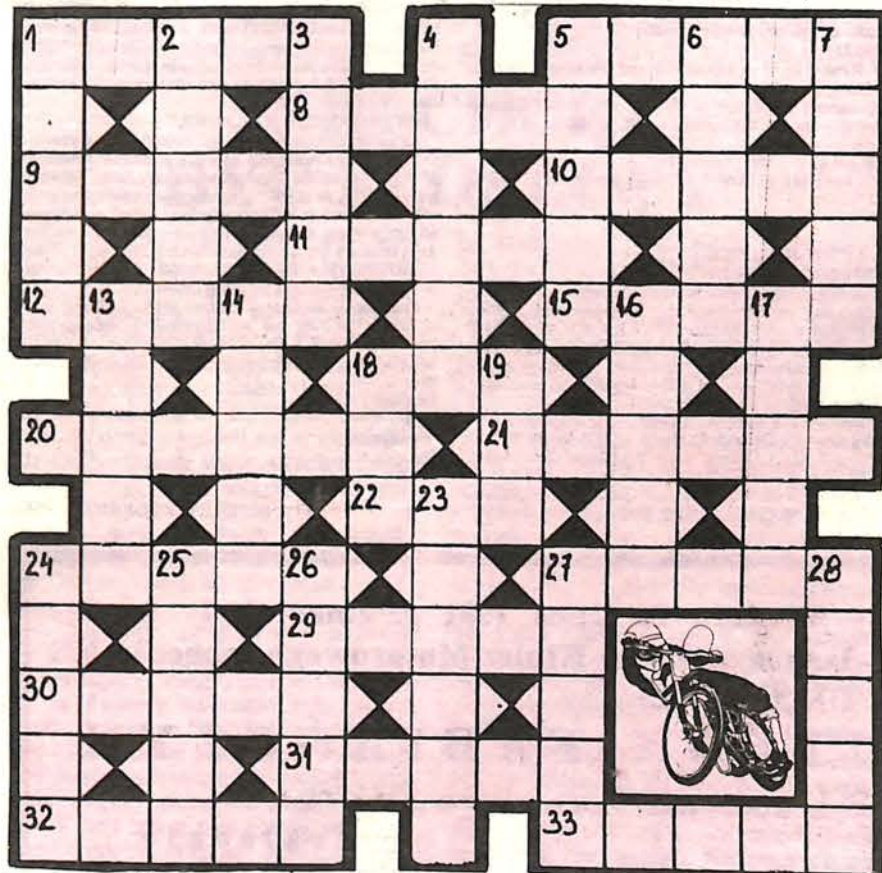
Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną dwie nagrody pieniężne po 50 tys. złotych każda.

SK ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 29 BRZMI: „Bez pracy siła słabnie”. Nagrody — po 50 tys. złotych — wylosowali: 1. Kasia DRĄSZCZYK z Rybnika, 2. Wojciech AMANN z Grudziądza.

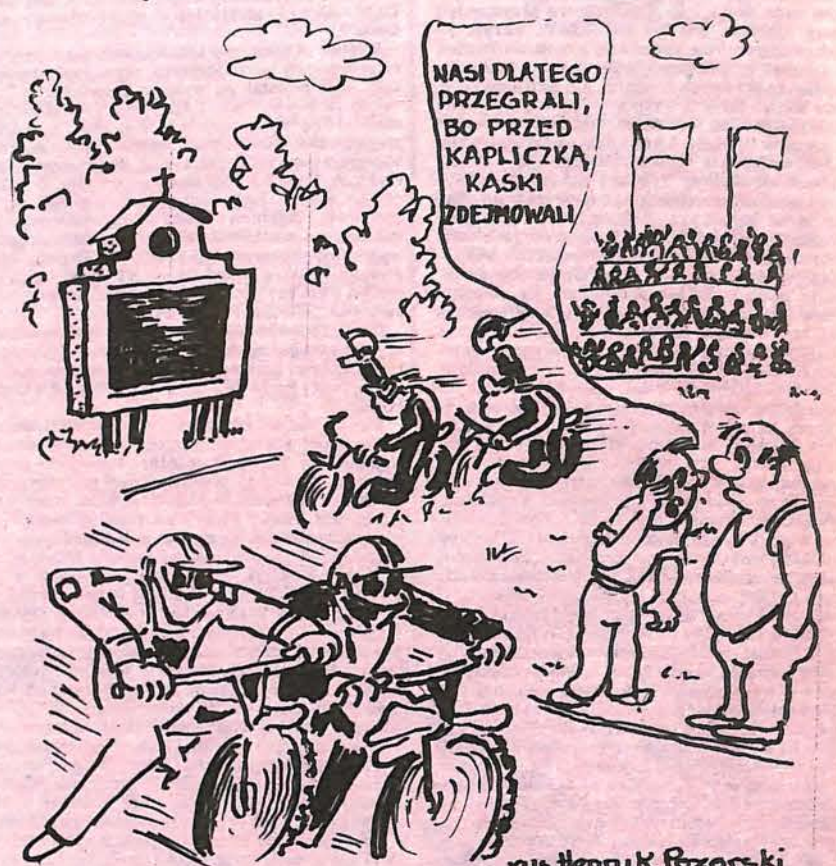
W wyniku losowania KRZYŻÓWKI NR 30 nagrody — po 50 tys. złotych — wylosowali: 1. Monika HAREŻA z Gdańska, 2. Henryk REFLIŃSKI z Brodnicy.

GRATULUJEMY!

Nagrody prześlemy pocztą.



## FINAŁY MISTRZOSTW ŚWIATA POZNAŃ-91



## „NASZ CZŁOWIEK”



Od lat dziennikarze zajmujący się speedwayem oraz kibice „walczą” z kierownictwem redakcji sportowej telewizji, by raczyła więcej uwagi poświęcić rozgrywkom żużlowym. Przypomnijmy, że ta dyscyplina sportu ma w naszym kraju największą tzw. oglądalność. Niestety ten argument kolegów żurnalistów z TV nie wzrusza. Tłumaczą się, iż nie mają pieniędzy na opłacenie transmisji i... fachowców. **MOŻEMY POMÓC.** Proponujemy zatrudnić „naszego człowieka” — red. KRZYSZTOFA HOŁYŃSKIEGO. Znają go niemal wszyscy fani żużla w kraju. Na pewno jest aktualnie najlepszym spikerem imprez żużlowych i nie tylko. Swoją klasę pokazał w czasie MŚP w Poznaniu.

Na zdjęciu: red. KRZYSZTOF HOŁYŃSKI (z lewej) rozmawia z Armando Castagną.

Fot. Stanisław Szalak